Nr. 127 Kraków. Czwartek dnia 8 Czerwca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Car się gniewa!

Depesza doniosła już pokrótce, że rosyjski urzędowy *Prawit. Wiestnik* ogłosił ukaz carski w sprawie strejku studenckiego. Odnośna sensacyjna publikacja *Prawit. Wiestnika* brzmi jak następuje:

„W dniu 4 marca Najjaśniejszy Pan rozkazał jenerał-adjutantowi Wannowskiemu przeprowadzić wszechstronne zbadanie przyczyn i okoliczności nieporządków, które zaczęły się d. 8 (20) lutego w Uniwersytecie petersburskim i następnie rozpostarły się na niektóre inne zakłady naukowe.

„Rozpatrując najpoddańszy raport jenerała-adjutanta Wannowskiego, Najjaśniejszy Pan raczył przedewszystkiem wyrazić swój najmocniejszy żal i niezadowolenie, że nieporządki podobne, rozszerzywszy się na wszystkie prawie zakłady naukowe w cesarstwie, mogły powstać i trwać w ciągu blisko trzech miesięcy, naruszając spokojny bieg życia wewnętrznego i naukowych zajęć masy uczącej się młodzieży.

„Po bacznem zbadaniu zarówno wyników śledztwa jenerała-adjutanta Wannowskiego, jako też okoliczności późniejszych i przebiegu całej sprawy, o czem donosili odpowiedni ministrowie, Najjaśniejszy Pan najwyżej rozkazać raczył:

„1) Oznajmić swoje niezadowolenie bezpośrednim władzom i personalowi nauczycielskiemu wyższych zakładów naukowych, że nie zdołały osiągnąć dostatecznej powagi i wpływu moralnego na powierzonych ich kierownictwu uczniów i że w samym początku zajść nie przystąpiły z należną niewzruszonością i jednomyślnością do wyjaśnienia i wskazania uczącej się młodzieży istoty jej dobrowolnie obranego powołania i granicy jej praw i obowiązków.

„Minister oświaty, jak również inni ministrowie, w których zawiadowaniu znajdują się wyższe zakłady naukowe, jakie się stały widownią zaburzeń, powinni użyć napomnień, a o ile zajdzie potrzeba, środków surowych dla skłonienia podwładnych im osób do wypełnienia moralnego ich obowiązku.

„2) Organom sankt-petersburskiej policji miejskiej, które są wskazane w aktach śledztwa jenerał-adjutanta Wannowskiego, należy zwrócić uwagę na nieumiejętne i niewłaściwe pierwotne rozporządzenia co do utrzymania porządku na ulicach w d. 8 (20) lutego.

„3) Jakiekolwiek byłyby zaniedbania i omyłki w działaniu naczelnych osób, w każdym razie nie można darować sprawowania się studentów i słuchaczy, którzy zapomnieli o obowiązku posłuszeństwa i zachowania ustanowionego porządku, obowiązku włożonego im na nich skutkiem troskliwości rządu o ich oświatę i utrzymanie. Nikt z pośród nich nie może i nie powinien uważać się za wolnego od obowiązku pracy i zdobywania wiedzy, potrzebnej do służby dla ojczyzny, do której sposobią się na pożytek społeczeństwa. Oni pierwsi przeto winni ochraniać ten porządek, bez którego nauka i wychowanie są niemożliwe.

„Z zachowaniem tego porządku wiąże się nierozdzielnie sam honor każdego zakładu naukowego i każdego oddzielnego jego członka lub wychowańca. I dlatego uczący się we wszystkich wyższych zakładach naukowych obowiązani są dla własnego swego dobra poddać się natychmiast porządkowi, ustanowionemu dla nich i wrócić spokojnie do swych prac i zajęć naukowych.

„Jego cesarska mość nie wątpi, że rodzice młodzieńców, oraz członkowie wszystkich stanów, starsi wiekiem i doświadczeniem życia, uważać będą za swój obowiązek stanowczo i bez wahania wytłomaczyć im całą szkodliwość ich porywów, zarówno dla nich samych, jak i dla spokoju społecznego, wzruszonego niepokojami i nieporządkami wśród uczącej się młodzieży.

„Niestety! podczas zaszłych rozruchów ogół miejscowy nietylko nie okazał pomocy władzom rządowym w utrzymywaniu porządku i przyprowadzeniu do upamiętania zbłąkanej i wzburzonej młodzieży, lecz przeciwnie, w wielu wypadkach sam popierał te nieporządki, pobudzając pochwałami wzburzoną młodzież i mieszając się bezprawnie do rozporządzeń władzy.

„Podobne nieporządki na przyszłość nie mogą być cierpiane i powinny być bez żadnego folgowania zwalczane surowemi środkami władzy.

„Co się tyczy tych studentów i słuchaczów, których udziału w czynnościach i dążeniach, mających cele polityczne, nie ujawniono, a którzy okazali się winnymi tylko jako kierownicy i uczestnicy zaszłych nieporządków — to od właściwych ministrów, w których zawiadowaniu pozostają wyższe zakłady naukowe, zależeć będzie wymierzenie na nich kar z możliwem uwzględnieniem winy każdego, o ile łagodzi ją fakt popędu ogólnego“.

Policja miejska w Jarosławiu.

Przemyśl 6 czerwca.

Pod przewodnictwem radcy Bieńczewskiego rozpoczęła się tu d. 6 czerwca rozprawa przeciwko Józefowi Markowskiemu, b. sierżantowi policji w Jarosławiu, którego postępowanie wywołało głośne w swoim czasie zaburzenia. Jako wotanci zasiadali radca p. Traczyński i sekretarz p. Gładyszowski. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Szalay, a stronę poszkodowaną zastępuje obrońca w sprawach karnych p. Reger. Broni dr Doliński.

Akt oskarżenia zarzuca Józefowi Markowskiemu, przeszło 60 lat liczącemu, b. sierżantowi policji miejskiej w Jarosławiu, iż dnia 4 czerwca 1898 dopuścił się rzeczywistego gwałtu, t. j. zbrodni, przewidzianej § 98 a. ust. kar., § 100 ust. kar. w zastosowaniu § 103 ust. kar. Przed rozpoczęciem jeszcze rozprawy zastępca prokuratora p. Szalay żądał oddzielenia sprawy Jana Kalmusa, objętej w aktach śledztwa wraz z sprawą Markowskiego. Obrońca dr Doliński sprzeciwia się temu stanowczo, żądając w takim razie odroczenia całej rozprawy. Trybunał udaje się na naradę, trwającą około kwadransa, poczem odmawia życzeniu prokuratora.

Jak wiadomo, d. 4 czerwca r. 1898 oskarżony Markowski aresztował był parobka właścicielki sklepu p. Dąbrowskiej, Michała Wójcika, a to na doniesienie kucharza p. Dąbrowskiej, Bazylego Wierzbienia, który, jak oskarżony zeznaje, przyznał przed nim, że Wójcik z namowy jego dopuścił się kradzieży flaszki wina na niekorzyść p. Dąbrowskiej. Aresztowany Wójcik znaleziony został po południu między 3 a 4 godziną w kaźni powieszony, a ludność Jarosławia głośno wyrażała się, że Markowski pastwił się poprzednio okrutnie nad nim, a następnie chcąc zatrzeć ślady tego, powiesił go. Wieczorem tłum ludzi obległ ratusz i mieszkanie sierżanta policji Markowskiego, żądając ukarania tegoż. Na drugi dzień wcześnie rano znowu tłumy ludu otoczyły ratusz, przyczem powybijano szyby i powyrywano ramy z okien, jako też zdemolowano położony na rynku sklep p. Dąbrowskiej i dom mieszkalny osk. Markowskiego, przez co tenże poniósł szkodę 1000 złr.

Tłum stawiał silny opór żandarmerji i policji, tak, że zagrażało poważne niebezpieczeństwo i musiano dopiero zarekwirować silne oddziały wojska. Przy tej sposobności aresztowano 21 osób i skazano 8 za zbrodnię gwałtu, kilka za występek zbiegowiska, a co do innych rozprawa nie została jeszcze ukończona. Zostały również zbadane okoliczności zbrodni, lub co prawdopodobniejszem jest, samobójstwa; nastąpiły oględziny kaźni i zwłok ś. p. Wójcika, na których znaleziono tylko kilka sińców i lekkich obrażeń ciała, które nie mogły być przyczyną śmierci Wójcika. — Śmierć ta nastąpiła przez uduszenie, a lekarze orzekli, że popełnił on samobójstwo. Tak więc Józef Markowski niewinnie został o zamordowanie go posądzony.

Sam fakt ukradzenia flaszki wina przedstawia się jak następuje: Michał Wójcik, 21 lat liczący chłopak, syn gospodarza wiejskiego z pod Jarosławia, od 1 czerwca 1898 r. zatrudniony był w handlu p. Dąbrowskiej. Dnia 3 czerwca, a więc na trzeci dzień służby ukradł on z piwnicy flaszkę wina, oszacowaną przez właścicielkę handlu na 60 ct. Zarządca sklepu, brat p. Dąbrowskiej, p. Kleceń, zobaczył go niosącego flaszkę, co widząc Wójcik rzucił takową do kloaki, skąd dopiero na polecenie p. Klecenia wyjęta została. Przed p. Kleceniem zeznał Wójcik, że flaszkę tę z rozkazu kucharza wyniósł z piwnicy. Kleceń ukarawszy go i zagroziwszy mu, że potrąci mu cenę za wino z pensji, uważał sprawę całą za załatwioną.

Inaczej jednak myślał kucharz. Ten postanowił pomścić się na Wójciku. Udał się więc do przyjaciela swego, wachmistrza policji osk. Markowskiego, i jak zeznaje, uwiadomił go o całej sprawie „prywatnie“ prosząc równocześnie, aby w danym razie, gdyby p. Kleceń zgłosił się na policję, sprawę całą ubił, a p. Kleceniowi oświadczył, że on t. j. kucharz jakkolwiek wina nie ukradł, to jednak gotów jest zwrócić cenę jego.

Rano około g. 6 dnia 4 czerwca Markowski udał się do mieszkania p. Dąbrowskiej i przyaresztował tu Wójcika, nie pytając się chlebodawczyni tegoż, czy ona życzy sobie przyaresztowania i ukarania Wójcika, przez co przekroczył już zakres swej władzy. Następnie — jak twierdzi Markowski — zaraportował on fakt ten przełożonemu swemu, oficjałowi policji p. Koszucie. Ten jednak powiedział mu, że sprawę całą zna już. Markowski poprzednio jeszcze będąc w mieście, spotkał oficjała starszego sądowego p. Przybylskiego, który powiedział mu, że wczoraj wieczorem będąc w handlu p. Dąbrowskiej, zdaje się zostawił swój pugilares z kwotą 28 złr., a ponieważ od p. Dąbrowskiej słyszał o aresztowaniu chłopca sklepowego, więc prosiłby go, aby zrewidował tegoż i przesłuchał, co też — według twierdzenia Markowskiego — tenże zrobił.

To wszystko działo się rano. Około południa p. Kleceń, chory na nogę i z powodu tego nieobecny w sklepie, dowiedziawszy się o aresztowaniu Wójcika udał się na policję, żądając uwolnienia swego parobka. Nie zastał jednak oskar. Markowskiego na policji, gdzie powiedziano mu, aby zgłosił się po południu. Po południu jednak między 3 a 4 godz. znaleziono już Wójcika w celi swej powieszonego.

Z powodu tego, że jak z aktu oskarżenia wypływa, Markowski znany był już poprzednio ze swego nieludzkiego postępowania z aresztowanymi, bił ich bowiem pięściami po twarzy i smagał rzemieniem lub bykowcem chcąc wymusić na nich zeznania, dlatego też i teraz zaraz wszyscy powiedzieli, że Markowski zamordował Wójcika. Jakkolwiek zaś według orzeczeń lekarzy śmieć Wójcika nastąpiła przez powieszenie, a na ciele jego nie znaleziono żadnych poważniejszych obrażeń, któreby spowodowały śmierć, przecież prokuratorja, mając w ręku zeznania siedzącej równocześnie z Wójcikiem w kaźni Mali Rosenfeld, których osk. bił bykowcem i policjanta Pelza, który był świadkiem tego, oskarżyła o go zbrodnię z § 98 a. u. k.

Do sądu tutejszego nadpłynęło również 33 skarg na nieludzkie zachowanie się oskarżonego z uwięzionymi podczas ostatnich 5 lat służby jego, z których jednak prawie wszystkie są przedawnione.

Po zaprzysiężeniu oskarżonego przystąpiono do przesłuchania go. Nie poczuwa się on do żadnej winy i twierdzi, że nie znęcał się nad Wójcikiem, a co do innych nadużyć, to przypomina sobie, że „potermosił“ w rzeczywistości Basię Rosenfeld, ale to chcąc ją tylko zastraszyć, a następnie kazał ją położyć na ławę; nie przypomina sobie jednak, czy w rzeczywistości uderzył ją bykowcem lub rzemieniem, jest to jednak możebnem. Co się zaś tyczy tego, że przyaresztował Wójcika, a nie Wierzbienia, twierdzi on, że Wierzbienia polecił policjantowi Bandurce w więzieniu zatrzymać, a sam poszedł po Wójcika, a to jeszcze o godzinie 6¾ rano, Wierzbień jednak uciekł. Pod pytaniami krzyżowemi przewodniczącego dr. Mory-Bieńczewskiego i prokuratora Szalaya, miesza się on jednak coraz bardziej, używając w końcu na obronę swą jedynie słów „broń Boże“, lub „nie“ lub „tak“.

M

Niejasne są zeznania Markowskiego co do zachowania się jego wobec starszego oficyała sąd. p. Przybylskiego, gdy tenże uwiadomił go o zaginięciu mu pieniędzy. Również niejasnem jest, dlaczego po raz wtóry nie udał się do p. Dąbrowskiej, lub do p. Kleconia, u których rano miał być — według własnego zeznania — nie zastając ich jednak w sklepie, aby dowiedzieć się prawdy, jak było z tą flaszką wina, którą Wójcik ukradł. Oskarżony twierdzi również, że Wierzbień prosił go jedynie o zatuszowanie sprawy, obiecując mu za to honorarjum jakieś, co go bardzo oburzyło. Pytanie się jednak nasuwa, za co obiecywał mu honoraryum, przecież nie za zatuszowanie sprawy, której p. Kleceń nie miał zamiaru poruszać, może raczej za obietnicę uwięzienia Wójcika?

Co zaś do tego punktu oskarżenia, że nie wpisał Wójcika do raportu, jako uwięzionego, to tłumaczy się Markowski tem, że raport składał zawsze pisemnie rano około godziny 5, a Wójcika przyaresztował dopiero później.

Z Wierzbieniem znał się zaś o tyle tylko, że ojciec Wierzbienia służył pod nim w policji i nieraz wtedy Wierzbień jeszcze jako mały chłopak przychodził na policję.

Po złożeniu tych zeznań oskarżonego następnje przesłuchanie zaprzysiężonego świadka p. Józefa Kleconia, u którego właśnie ś. p. Wójcik był parobkiem. Świadek zeznaje zgodnie zupełnie z aktem oskarżenia co do ukradzenia flaszki wina i co do uwięzienia.

Następnje 10 minutowa pauza, poczem na salę wprowadzony zostaje kucharz Bazyli Wierzbień. Zeznania jego są nader niekorzystne dla oskarżonego. Wierzbień, jako znajdujący się pod śledztwem, zeznaje bez zaprzysiężenia.

Następuje konfrontacja Wierzbienia z oskarżonym, podczas której wywiązuje się nawet sprzeczka pomiędzy nimi.

W dalszym ciągu następują przesłuchania p. Przybylskiego i p. Dąbrowskiej, dość niekorzystne dla oskarżonego, a na żądanie obrońcy dra Dolińskiego konfrontacja p. Dąbrowskiej z kucharzem Wierzbieniem, przez co zeznania tegoż ostatniego znacznie osłabione zostają. Korzystnie dla oskarżonego zeznaje oficjał policji miejskiej w Jarosławiu i bezpośredni były przełożony oskarżonego p. Jan Koszuta, lat 40 liczący, zaprzysiężony świadek. Był on od roku przełożonym Markowskiego i za jego czasów żadna skarga na zachowanie się oskarżonego nie wpłynęła; nie przyłapano go również nigdy ani na cygaństwie, ani na nadużyciu władzy! Na żądanie obrońcy zostaje zeznanie to wciągnięte do protokołu.

Na tem przewodniczący o godz. $1^1/_4$ odracza rozprawę do godz. 4 po południu.

Po południu o godz. $4^1/_4$ zawiadomił zaraz na początku rozprawy przewodniczący, że wzywa wszystkich tych policjantów, których zeznania miały być odczytane, a to Sawickiego, Wierzbienia i Kicha.

Dalej oświadcza przewodniczący, że z powodu tego, że nie jest udowodnionem, czy Basia Rosenfeld posiada 14 lat, postanowił przesłuchać ją bez zaprzysiężenia. Sprzeciwia się temu stanowczo prokurator, opierając się na tem, że poprzednio w Jarosławiu Rosenfeld była już karana sądownie, musi więc mieć 14 lat skończonych. Trybunał po naradzie postanawia przesłuchać bez zaprzysiężenia świadka, następnie zaś dopiero poddać oględzinom lekarskim, a w danym razie, gdyby ci orzekli, że ma lat 14 skończonych, zaprzysiądz.

Charakterystyczne bardzo jest przesłuchanie świadka tego, małej żydówki, nałogowej złodziejki, zalęknej, z postaci której jednak i wyrazu całej twarzy widać już spryt i żydowskie wyrafinowanie.

Przewodniczący: Opowiadaj, jak było w dniu 4 czerwca 1898 r. i co ci się przytrafiło, gdyś siedziała w areszcie policyjnym?

Świadek Rosenfeld: Nie wiem o co się p. sędzia pyta.

Przew.: Byłaś aresztowaną zeszłego roku?

Świadek: Byłam.

Przew.: A za co?

Świadek: Że ukradłam.

Przew.: A ile?

Świadek: Reńskiego.

Przew. A siedzieli inni wtedy w areszcie?

Świadek: Tak.

Przew. A kto?

Świadek: Ludzie. (Śmiech w sali).

Przew.: A mężczyzna siedział jaki?

Świadek: Nie.

Przew.: Przypomnij sobie.

Świadek (przypominając sobie): Tam siedzieli dwaj chłopcy. Jeden, zdaje się, nazwiskiem Jasiek.

Przew.: No i cóż się tam stało wtenczas?

Świadek: A jeden wziął drugiemu 30 centów.

Przew.: Co potem się robiło? Czy byłaś wołaną do p. Markowskiego?

Świadek: Ja zaraz byłam wołaną i pytał się mię, czy ukradłam reńskiego, czy nie.

Przew.: A ty co powiedziałaś?

Świadek: Powiedziałam, że wzięłam.

Przew.: A zanim się przyznałaś, co było? Opowiadaj.

Świadek: Najpierw zawołał mię p. Markowski, pytał, czym wzięła guldena, a potem uderzył w twarz. Potem kazał mię odprowadzić do kaźni. Za półgodziny zawołał mię znowu i bił mię na ławce.

Przew.: Jak to było z tą ławką?

Św. Kazał mi się położyć, ja się położyłam, a on bił.

Przew. A czy cię kto trzymał?

Św. Nie pamiętam.

Przew. A w śledztwie zeznałaś, że trzymał cię jeden policjant za ręce, a jeden za nogi.

Św. Nie pamiętam.

Przew. A bił cię czem?

Św. Taką rózgą.

Przew. Patyk to był, czy rzemień?

Św. Taki patyk, wyglądał biało i był z kilku spleciony.

Przew. Ile razy cię uderzył i czy po sukni?

Św. Tak kilka razy i po sukni, a potem przyznałam się, że wzięłam reńskiego.

Przew. Czy byłaś chorą z tego?

Św. Ja leżałam w kaźni, nie mogłam siedzieć.

Przew. Nic jednak to ci nie zaszkodziło oprócz tego, żeś nie mogła przez kilka dni siedzieć?

Św. Nic.

Przesłuchany oskarżony twierdzi, że musiał ją tak ukarać „normalnie" i że ojciec jej sam go o to prosił.

Dalej wypytuje się świadka przewodniczący i prokurator co do okoliczności towarzyszących jej uwięzieniu, i co do zeznań, jakie złożyła poprzednio. Rosenfeld twierdziła bowiem, że niejaki Rosenfeld, siedzący w sąsiedniej celi skarżył się był przed nią, iż dostał 18 plag bykowcem od Markowskiego. Świadek obecnie zeznaje w części sprzecznie z zeznaniami swemi, złożonemi w śledztwie.

Prokurator wypytuje oskarżonego o bliższe szczegóły, dotyczące aresztowania Rosenfelda, a w związku z tem odczytuje przewodniczący odnośne akty, z których wypływa, że Basia Rosenfeld, notoryczna złodziejka, złapana na gorącym uczynku kradzieży i odstawiona do policji właśnie 4 czerwca, ukaraną została sądownie aresztem 14-dniowym, obostrzonym postem dwa razy w tygodniu. Zeznaje następnie świadek Antoni Golec, sługa kolejowy, były policjant, również niezaprzysiężony, a to z powodu pozostawania w śledztwie. Świadek zeznaje, że Markowski nieraz praktykował wymuszanie zeznań przez bicie. A odpowiadając na pytanie prokuratora czy mocno bił i ile razy, zeznaje, że bił tak 10 do 12 razy i więcej nawet, bykowcem, ale tylko takich, którzy nie chcieli przyznać się do winy i byli notorycznymi złodziejami lub włóczęgami.

Przesłuchiwany Pelz Leon, policjant z Jarosławia, zaprzysiężony świadek zeznaje, że w rzeczywistości Markowski uderzył był kilkakrotnie bykowcem Basię Rosenfeld rozciągniętą na ławie. Co się zaś tyczy bicia niejakiego Tomusa przez Markowskiego, o tem świadek nic nie wie.

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

85 (Ciąg dalszy)

Magdalena zostawszy sama dała folgę irytacji, którą tłumić musiała w obecności pani Lecount, irytacja ta zaś z powodu braku innego przedmiotu zwróciła się przeciw ropusze. Widok tego obrzydliwego, małego stworzenia, które w cichem zadowoleniu siedziało na swym skalistym tronie i błyszczącemi oczyma patrzyło w próżnię, drażniło każdy nerw w jej ciele. Patrzyła na to stworzenie spojrzeniem nienawiści i szeptała przez zaciśnięte zęby:

— Pragnęłabym wiedzieć, czyja krew jest zimniejszą, twoja, ty mały potworze, czy pani Lecount? Chciałabym także wiedzieć, co jest więcej śliskie, jej serce czy twój grzbiet? Ty wstrętny dziwolągu, wiesz ty, czem jest twoja pani? Twoja pani jest djablicą.

Nakrapiana skóra pod pyskiem ropuchy ściągnęła się w charakterystyczny sposób. a potem się wydłużyła, jakby kreatura ta chciała połknąć słowa do niej skierowane. Magdalena cofnęła się ze wstrętem przed tym pierwszym ruchem ciała ropuchy i zbliżyła się do swego krzesła. Uczyniła to w sam czas, w tej chwili bowiem drzwi się otwarły bez szmeru i pani Lecount zjawiła się znowu.

— Pan Vanstone chce się z panią widzieć — rzekła — jeżeli pani zechce kilka minut poczekać. Da on znać dzwonkiem, gdy tylko obecną czynność skończy i skoro gotów będzie do przyjęcia pani. Proszę tylko bardzo, aby go pani nie zasmucała ani nie gniewała, o serce jego bowiem się obawiają wszyscy, co go od najpierwszych lat znają. Nie jest to chorobą, jest to tylko chronicznem osłabieniem. zwyrodnieniem soków. brak siły życia w jego organizmie. Serce jego chce spełniać swoją czynność, jak długo nie jest zbytkiem uczucia zaatakowane, takie jest zdanie wszystkich lekarzy. Proszę o tem nie zapomnąć i odpowiednio do tego zastosować swoją rozmowę. Ale, a propos lekarzy, czy pani już kiedy używała „goldkremu" na przykre swoje cierpienie oczu? Środek ten przedstawiono mi jako znakomity.

— Nic on mi nie pomógł — odparła Magdalena krótko. — Nim z p. Noelem Vanstonem mówić będę — dorzuciła — chciałam poprzednio panią zapytać...

— Niech pani daruje — przerwała jej pani Lecont — czy pytanie pani odnosi się może do obu biednych dziewczyn?

— Odnosi się przedewszystkiem do panien Vanstone.

— W takim razie na pytanie to zgodzić się nie mogę. Niech pani mi wybaczy, ale o tych biednych dziewczynach — cieszę się bardzo, że je pani pannami Vanstone nazywa! — ale o nich nie mogę mówić, jak tylko w obecności mojego pana i za jego wyraźnem zezwoleniem. Mówmy przeto o czem innem. Czy pragnie pani obejrzeć moje akwarjum? Sądzę, że jest to zupełnie coś nowego w Anglji.

— Podziwiałam już tę miednicę, gdy pani była wyszła — odparła Magdalena.

— Tak? Rzecz ta zapewne panią nie interesuje? To bardzo naturalne. I ze mną tak było, nim poszłam za mąż: Mój poczciwy małżonek już nie żyje — kilka lat temu, jak umarł! on to wykształcił moje dzisiejsze skłonności i podniósł mię do nich. Pani zapewne nic nie słyszała o zmarłym profesorze Lecomte, sławnym szwajcarskim przyrodniku? Ja właśnie jestem wdową po nim. Angielskie towarzystwo w Zurychu, gdzie pierwej służyłam u dawnego pana, przemieniło moje nazwisko na angielskie Lecount. Wasi wielkoduszni ziomkowie nie chcą nic obcego mieć koło siebie, nawet obcych nazwisk nie znoszą. Ale mówiłam o moim mężu, moim pięknym małżonku, który mi pozwolił brać czynny udział w swych pracach. Od czasu jego śmierci jedna jest tylko rzecz, która mię interesuje, a tą jest nauka. Doskonały pod każdym względem, wielkim był profesor na punkcie amfibiów i nie pozostawił mi nic, prócz swych małych poddanych na miednicy. Oto jest szklanne naczynie, wszystkie stworzenia w niem powymierały z wyjątkiem tej cichej, małej, a tak przezemnie ukochanej ropuszki. Czy panią to dziwi, że ją kocham? Nic w tem dziwnego. — Profesor żył aż nadto długo, ażeby mnie wznieść ponad zwyczajne uprzedzenia przeciw tym czołgającym się stworzeniom. Jeśli się kto niemi z zamiłowaniem zajmie, to się przekona, że klasa gadów i amfibiów jest piękna i niezwykle pouczająca.

Wyciągnęła ona mały palec i z lekka głaskała grzbiet ropuchy.

— Jakże ona jest orzeźwiająca w dotykaniu — rzekła — jak miłe i chłodne jest to stworzenie w tym skwarze letnim.

W tem dał się słyszeć dzwonek z pokoju p. Vanstona.

Pani Lecount powstała, nachyliła się nad akwarium i bawiła się ropuchą, jak ptaszkiem. Następnie otwarła drzwi i rzekła:

— Pan Vanstone jest gotów na przyjęcie pani. — Zechce mi pani towarzyszyć, jeżeli łaska.

ROZDZIAŁ TRZECI.

— Panna Garth, panie — rzekła pani Lecount, otwierając drzwi tonem dobrze poinformowanej służącej.

Magdalena rozglądnęła się po wąskiej, długiej przestrzeni, składającej się z dwóch pokoi, których drzwi były na oścież otwarte.

Tuż w pobliżu okna ku ulicy, siedział plecami odwrócony do światła słabowity, zadowolony ze siebie, jasnowłosy człowieczek w pięknym białym surducie, który dlań był zbyt obszerny, z bukiecikiem fiołków w dziurce od surduta.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W międzyczasie zbadali tymczasem lekarze rzeczoznawcy sądowi dr. Lityński i dr. Ciechański, świadka Basię Rosenfeld i orzekli, że ma przeszło lat 14, i czyniąc zadość życzeniu prokuratora — oświadczyli, że podczas badania odkryli bliznę 2 centymetry długą na tylnej części ciała, która w danym razie mogłaby pochodzić od uderzenia bykowcem lub rzemieniem. Jak okazało się jednak z zeznań Rosenfeldównej, blizna ta nie powstała przy biciu przez Markowskiego.

Zeznawał dalej Jędrzej Gruzoń, policjant, zaprzysiężony świadek, który również tak, jak i poprzednicy jego zeznaje, że Basię Rosenfeld Markowski bił.

Trybunał przystąpił następnie do odczytania zeznań Jana Tomusa, z których wynika, że Tomus siedząc w areszcie policyjnym w Jarosławiu, otrzymał kilka razy silne plagi bykowcem od oskarżonego, a to w celu wymuszenia zeznań.

Dalej odczytano zeznania Julji Tarczydło, Michała Onuszki, policjanta miejskiego w Jarosławiu, Szymona Kamieńskiego, posłańca przy urzędzie podatkowym w Jarosławiu, który poprzednio przez 12 lat służył w policji tamtejszej, dr. Adolfa Ditziusa, burmistrza Jarosławia, i Błażeja Raby, zarobnika. Zeznania tego ostatniego odnoszą się jeszcze do znęcania się oskarżonego nad stróżem od OO. Dominikanów, który miał rzekomo ukraść OO. Dominikanom kilka fantów.

Markowski przeczy zeznaniom tegoż ostatniego, gdyż to nie on kazał był aresztować owego stróża, który był nadto głupowatym z urodzenia, lecz komisarz policji, przybyły ze Lwowa. — Co zaś do zeznań świadka w ogóle, to twierdzi, że ten takowe z zemsty składał. Dodać należy, że stróż ów od OO. Dominikanów, człowiek głupowaty, miał być w areszcie okrutnie katowany i męczony przez Markowskiego, i że znaleziono go powieszonego w swej kaźni, przy niskim, żelaznym piecyku. Ludność zaś Jarosławia powszechnie uważała i uważa dotychczas osk. Markowskiego jako nietylko moralnego, ale i rzeczywistego sprawcę tego mordu.

Około godziny $6^1/_2$ popołudniu przewodniczący odroczył rozprawę do jutra, a to z powodu tego, że jutro dopiero zawezwani w ciągu rozprawy świadkowie stawić się mają. *W.*

Z ruin tryska nowe życie narodowe.

Oświęcim 5 czerwca.

W drodze z Krakowa do Wiednia wstąpiłem do Oświęcimia, gdzie obecnie z ruin dziejowych, dotychczas sromotnie poniewieranych i chylących się ku zupełnej zagładzie, nowe zaczyna rozkwitać życie. Wprawdzie dziejowy piastowski zamek zawsze jeszcze znajduje się w poniewierce i rękach żydowskich, co narodowi galicyjsko-lodomeryjskiemu z pewnością nie przynosi zaszczytu. Przynajmniej ruiny kościoła podominikańskiego, które do niedawna jeszcze przeznaczone były na zagładę, zmartwychpowstają zamieniając się — dzięki zgromadzeniu Salezjanów, które się w Oświęcimiu osiedliło — w wspaniałą świątynię Pańską. Nie mniej jak 60 ludzi pracuje skrzętnie nad odbudowaniem tych ruin, co stanowi jednak tylko początek zbawiennej działalności księży Salezjanów, którzy prócz odbudowania kościoła, mają tu zbudować wielki zakład wychowawczy dla 800—1000 opuszczonych dzieci i sierot.

Delegatem zgromadzenia i dyrektorem budowy zakładu i kościoła, jest ks. Franciszek Trawiński, który już za to, co dotychczas zdziałał, zasługuje na ogólne uznanie. Odwiedziłem go dla zasięgnięcia bliższych informacyj o chwalebnem dziele Salezjanów w Oświęcimie.

Filia zgromadzenia mieści się tymczasem, aż do zbudowania własnego gmachu w schludnym domku przy drodze do Myślenic, gdzie, garstka Chrześcijan oświęcimskich, wyparta przez żydów z miasta, schroniła się. Jest to nie dzielnica, lecz jedna tylko ulica, składająca się z kilkunastu domów, mała oaza schludności w puszczy kurzu, prochu, brudów i smrodów żydowskich. Zastaję ks. Trawińskiego przy pracy. Gdyby nie był w szatach kapłańskich, myślałbyłbym widząc go zaprzątniętego porządkowaniem rozmaitych przedmiotów zalegających dwa duże pokoje, iż znajduję się w obliczu angrosisty towarów galanteryjnych i rzeczy sztuki. Czego tu nie ma: kupy obrazów w ramach piętrzące się jeden na drugim od podłogi aż pod sufit pokoju, piękne hebanowe pianino, tam znowu świeczniki i kandelabry, obok zwierciadło a z jednego z nich wygląda spora tuba fonografu stojącego w przeciwnym kącie pokoju wśród pięknych przyborów kuchennych. Czego tu nie ma? — To co widać przedstawia już — „ogromny wybór“ a dopiero zawartość pak zabitych wiekiem, których pełno w sieni, na ganku od ogrodu i Bóg wie, gdzie jeszcze.

— Zastajesz mnie pan — rzekł ks. Trawiński — przy pracy. Porządkuję fanty naszej wielkiej loterji, na którą otrzymaliśmy już pozwolenie ze strony rządu... Ale chodźmy do pokoju naprzeciw, bo tu nie ma nawet usiąść na czem. Proszę Pana...

— Tu tyle pięknych rzeczy — rzekłem — iż warto im się przyjrzeć nieco bliżej.

— Straszny jeszcze nieporządek, ale nie jest to rzeczą łatwą, przyprowadzić wszystko odrazu do ładu. Lepsze fanty są schowane i dużo jeszcze nadejdzie.

— Ależ tu już jest ich ogromne mnóstwo i dużo pięknych i cennych rzeczy.

— Jest tylko mała cząsteczka. Pan się dziwi?... Loterja nasza będzie miała miljon losów po 1 guldenie a każdy drugi los będzie wygrywał, znaczy to półmiljona wygranych, czyli z wyjątkiem wygranych w gotówce, których będzie kilkaset prawie, półmiljona fantów. Dom ten, chociaż nie jest małym, nie zdołałby takiej liczby przedmiotów, pomiędzy któremi znajduje się spora liczba większych, pomieścić w swem wnętrzu.

— A jakie są główne wygrane loterji? — zapytałem.

— Pierwsza wygrana wynosi 50.000 koron, dwie są po 10.000 kor., pięć po 2000 kor., dziesięć po 1000 kor. i tak dalej, a po wygranych przychodzą rozmaite przedmioty, jak pan widzi, między tymi klejnoty wartościowe, srebrne serwisy, złote zegarki z łańcuszkami, fortepiany, garnitury mebli, dzieła sztuki, przedmioty do gospodarstwa itp. itp.

Po chwili dodał:

— Podjęliśmy się bardzo trudnego zadania: odbudowanie kościoła, budowa gmachu zakładu wychowawczego i jego urządzenie, są to rzeczy, wymagające znacznego wkładu pieniędzy, czego tylko przy poparciu i pomocy polskiego społeczeństwa dokonać możemy. Odbudowanie kościoła już rozpoczęte. Dzięki Bogu, zdołałem zebrać na to fundusz przynajmniej na rozpoczęcie budowy. Mam też nadzieję, że i reszta się znajdzie, ale los zakładu wychowawczego dla opuszczonych dzieci i sierót jeszcze nie jest zapewniony, gdyż właśnie loterja, którą urządzamy, ma nam dać fundusz na budowę zakładu.

— Przecież nie można wątpić — wtrąciłem — że nasze społeczeństwo, świadome ogromnego pożytku zakładu takiego, poprze gorliwie loterję nadsyłaniem fantów i kupowaniem losów.

— Spodziewamy się tego i prosimy o to gorąco. Prospekty loterji roześlemy w znacznej liczbie i wogóle jak najusilniej starać się będziemy o odpowiednie przeprowadzenie całej loterji. Już teraz zaczyna publiczność nadsyłać fanty. Codziennie nadchodzą mniejsze i większe paki i paczki pod adresem: „dyrekcji wielkiej loterji w Oświęcimiu“. Sądzę, że zakład nasz zasługuje na poparcie polskiego narodu, jako zakład narodowo-wychowawczy. Mamy już teraz w prowizorycznym naszym domu pięciu wychowanków...

— Z pewnością i to na jak najgorętsze poparcie.

— Jeżeli dla Galicji — mówił dalej ks. Trawiński — ma nasz zakład znaczenie zakładu rzemieślniczo-naukowego, w którym młodzież otrzymywać będzie chrześcijańskie wychowanie i sposób do życia na przyszłość, to dla zaboru pruskiego prócz tego będzie miał jeszcze znaczenie czysto polskiego kolegjum, w którem przełożeni z całą gorliwością zajmą się wpajaniem w swych wychowanków ducha miłości i przywiązania do ojczyzny, którego nieprzyjaciele nasi starają się wyrugować lub uśpić przynajmniej. Zajmować się będziemy kształceniem tychże wychowanków jak najgruntowniej w języku ojczystym tak wielce w owej dzielnicy Polski kaleczonym, a przez wrogów naszych tak upośledzanym i prześladowanym.

Podkreślam te złote słowa. Są one najlepszem poleceniem loterji i całego przedsiębiorstwa Salezjanów w Oświęcimiu. Co robimy dla loterji, względnie zakładu, robimy dla Śląska pruskiego, prastarej Piastów dzielnicy, gdzie po djoklecjanowsku język polski prześladowany i poniewierany — spełniamy tylko święty obowiązek narodowy.

Szczęść Boże kapłanom obywatelom w dzielnej, a tak pożytecznej pracy narodowej! *i.*

ZE SWIATA.

Berlin 6 czerwca.

Zapowiedź gościny węgierskiej opery w Berlinie. — Samobójstwo chińskiego attaché. — Znalezienie skarbu. — Wieści z Aleksandrji.

Jak wiadomo, węgierska opera narodowa wybierała się jeszcze bieżącego roku w gościnę do Berlina. Otóż tymi dniami intendent peszteński hr. Keglewich zawiadomił dyrekcję berlińskiej opery królewskiej, że proponowany przyjazd węgierskich gości z powodu braku czasu, potrzebnego do uregulowania wielu kwestyj artystycznych i finansowych, odłożonym być musi do końca najbliższego zimowego sezonu. Berlińska intendantura odpowiedziała na pismo hr. Keglewicha bardzo przychylnie, ofiarowując do jego dyspozycji, w razie przyjazdu węgierskiej trupy narodowej, gmach wielkiej opery królewskiej. W najbliższym czasie dyrektor intendantury Pierson osobiście uda się do Budapesztu, aby tamże poczynić odpowiednie przygotowania do wycieczki gości peszteńskich.

Ponieważ przyjazd ten zapowiadany był pierwotnie na sezon letni, zatem repertuar królewskiej sceny wobec zmiany projektów hr. Keglewicha musiał uledz zmianie. Teatr opery wystawi jeszcze w tym sezonie jedną premierę, mianowicie komiczną operę francuskiego kompozytora Messager'a „Veronique“.

W Berlinie odebrał sobie onegdaj życie młody attaché chińskiej ambasady Che-mi-ne. Urzędowe dzienniki podały wzmiankę, że właśnie owa powszechna zaraza wieku była powodem jego zgonu, atoli inne pisma poczęły nabąkiwać coś o tajemniczych intrygach polityki chińskiego rządu o ukrytej konspiracji przeciw obecnej dynastji w Chinach, wreszcie o czynnym udziale, jaki w tem wszystkiem brał Che-mi-ne.

Wobec braku dowodów jakichkolwiek, trudno tutaj dojść prawdy istotnej. Młody attaché tym razem już po raz drugi targnął się na swoje życie, przed laty bowiem kilku rzucił się był w Paryżu w nurty Sekwany, lecz wówczas ocalał. Dziś kula rewolwerowa okazała się skuteczniejszem lekarstwem dla jego cierpienia.

Onegdaj dokonano zabalsamowania zwłok nieszczęśliwego samobójcy. Na wiadomość telegraficzną o tragicznym zgonie Che-mi-ne'go przybył tu wczoraj z Petersburga brat zmarłego, radca ambasady Che-Tseng. P. Che-Tseng był pierwotnie członkiem poselstwa chińskiego w Paryżu. Gdy powołano go do Petersburga, brat jego zajął jego miejsce w ambasadzie paryskiej. Che-mi-ne pozostawił list przedśmiertny dla swych gospodarzy domu. W języku francuskim dziękuje on im za wszystkie wyświadczone sobie grzeczności i prosi o przebaczenie za przykrość, jaką im wyrządza, wprowadzając w czyn swój rozpaczliwy zamiar samobójczy. Tłomaczy się zaś brakiem energji do zwalczenia doznanych zawodów. Wreszcie poleca Che-mi-ne wypłacić pewną sumę dla swych gospodarzy tytułem odszkodowania za pozbawienie ich trwałego czynszu za odnajmowane przez siebie mieszkania.

W wiosce Seegefeld nieopodal od miasta Spandawy znaleziono wielką ilość zniszczonych banknotów państwowych. W ogrodzie w realności pewnej niedawno zmarłej wdowy natrafił obecny właściciel pozostałej po zmarłej posiadłości przy rozgrzebywaniu inspektowego nawozu na wielką doniczkę glinianą, zamkniętą szczelnie drewnianem wiekiem.

Po bliższem przyjrzeniu się poczerniałemu od starości naczyniu, okazało się, że służyło ono za schowanie dla większej liczby pieniędzy papierowych. Cała zawartość naczynia wskutek ustawicznej wilgoci była całkowicie zbutwiała. Banknoty straciły nawet barwę i rozpadały się pod dotknięciem ręki. Przypuszczają, że pierwotna właścicielka ogrodu przed laty zakopała owe pieniądze w wspomnianem miejscu, a później prawdopodobnie zapomniała o nich, lub nie mogła odnaleść kryjówki. Przypuszczenie to o tyle wydaje się prawdopodobne, że zmarła w ostatnich latach życia oddawała się nałogowo pijaństwu. Znalezione banknoty w sumie prawdopodobnie conajmniej kilku tysięcy marek, dziś już nie przedstawiają żadnej wartości.

Das kleine Journal otrzymuje pocieszającą wiadomość z Aleksandrji, że dżuma, którą tak nas straszono w Europie, tym razem ma nadzwyczaj łagodny charakter. Przedewszystkiem nie jest zaraźliwa i w rzadkich tylko wypadkach śmiertelna. Wbrew szerzonym pogłoskom należy nadto zaprzeczyć jakoby w Kairze lub ościennych prowincjach zaraza miała również się pojawić. Do tej pory w stronach tych nie stwierdzono ani jednego wypadku dżumy. W Aleksandrji w ubiegłym miesiącu było wszystkiego dziewięć wypadków zasłabnięcia na morową zarazę. Z tych siedm skończyło się zupełnem, lub na razie choć częściowem wyzdrowieniem chorych. Ludność miejscowa zachowuje zupełny spokój. *K.*

Stypendja. Ministerstwo oświaty ogłasza konkurs na t. zw. Stypendja rzymskie dla młodych ludzi, którzy chcą poświęcić się studjom historycznym, z terminem podań do 1 sierpnia b. r.

Konkursy. Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę inżyniera powiatowego. Podania wnosić należy do wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie w terminie do 30 czerwca b. r.

Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę konduktora, względnie drogomistrza powiatowego.

Licytacje. Połączona z kolekturą loteryjną lwowsko-berneńską składownia tytoniu w Podwołoczyskach będzie obsadzona w drodze publicznej konkurencji. Podania do dnia 26 b. m.

KRONIKA.

Kraków, 8 czerwca.

Kalendarz kościelny. We czwartek, Medarda, biskupa, wyznawcy; jutro Serca Jezusowego, Felicjana, męczennika: pojutrze Małgorzaty, wdowy.

Jutro w kościele św. Barbary uroczystość Serca Pana Jezusa; wieczorem procesja z tegoż kościoła na Mały Rynek.

W kościele PP. Wizytek na Biskupiem jutro rozpoczęcie 40-godzinnego nabożeństwa do Najśw. Serca Pana Jezusa, które się kończy w niedzielę, w cztery zaś piątki po oktawie Najśw. Serca Pana Jezusa nabożeństwo brackie ku czci Najśw. Serca Jezusowego, rano o godzinie w pół do 9.

Kalendarz rybacki. W czerwcu istnieje czas ochronny na: jazia, cytrę, brzanę i leszcza.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), ptactwo w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 33, zachód przypada o godzinie 7 minut 45, długość dnia godzin 16 minut 12.

Stan powietrza. Dnia 8-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 746,4, termometr + 9 8 C., wilgotność 77%, wiatr wschodni. 0.

Najprzewielebniejszy Książę Biskup krakowski ks. Jan Puzyna w dniu 6 b. m. wyjechał na wizytację pasterską do Krzęcina, a następnie do dekanatu wadowickiego. Księciu Biskupowi towarzyszą ks. kan. Anatol Nowak, O. Szajna T. J. i sekretarz ks. dr. Frelek. Powrót do Krakowa nastąpi dnia 18 b. m.

Obowiązki komisarza targowego po ś. p. Aleksandrze Gędłku, prowizorycznie pełni p. Aleksander Buczyński.

Zaćmienie słońca. Dziś o godz. 5 m. 41 rano przypadało częściowe zaćmienie słońca, widzialne tylko w północno-zachodniej części Europy, w północnej Azji, na północnych krańcach Ameryki i w Grönlandji. Zaćmienie trwało aż do godz. 9 m. 26.

W dniu 23 b. m. przypada natomiast całkowite zaćmienie księżyca, ale u nas niewidzialne. Widzialne natomiast w Azji, w Australji, na wschodnich brzegach Afryki, na Oceanie wielkim i indyjskim. Początek jego według czasu środk.-europ. przypada na godz. 1 min. 32 pop., zaś koniec na godz. 5 m. 3, podczas gdy księżyc dnia tego wschodzi dopiero o godz. 7 min. 57 wiecz. Wielkość przekroju cienia przesuwającego się przez księżyc wynosi 1·5 średnicy tarczy księżycowej.

Św. Medard zawitał dziś przy najpiękniejszej pogodzie. Powietrze jest nieco oziębione, co zdaje się być prognostykiem ustalenia się pogody. Natomiast dzisiejsza zmiana kwadry (nów) zapowiada częste burze z ulewami i gradami.

Przysłowie na dzień św. Medarda powiada:

„W dzień świętego Medarda szarga
Na dni czterdzieści pogodę potarga“.

Dzień uroczysty w szkole realnej. W sobotę, po nabożeństwie, zgromadziła się młodzież w auli, gdzie inspektor r a d c a d w o r u F r a n k e, rozdawał świadectwa dojrzałości abiturjentom. Pięknym to było objawem przywiązania do szkoły, że abiturjenci przyszli po świadectwa w szkolnych mundurkach, a nie w zwykłych ubraniach, jak to działo się dawniej. Pełną głębokich myśli była mowa inspektora, wyrażającego zakładowi uznanie, za niepospolitą działalność pedagogiczną i dydaktyczną, serdecznem było przemówienie dyrektora dra P e t e l e n z a. Nowością w tym szkolnym ceremoniale, była pożegnalna mowa ucznia VI. kl. Skwarca. Żegnał się imieniem młodszych kolegów z tymi, co zakład opuszczają, zostawiając po sobie posiew filareckiego ducha, czerpanego z nauki literatury ojczystej. Na te mowy odpowiedział pełen rozrzewnienia abiturjent K a l i c k i, składając serdeczne podziękowania profesorom i kolegom młodszym. Zwykle tak się dzieje, że abiturjenci, otrzymawszy świadectwa, już się o dawnych profesorów nie troszczą i radzi znaleść się sami, na jakim komersie, odbywanym niekiedy w lokalu niezbyt wybrednym. W szkole realnej stało się inaczej. Abiturjenci urządzili w hotelu „Pod Różą“, ucztę pożegnalną, na którą zaprosili dyrektora i profesorów. Ożywienie towarzyskie w tem gronie, treść toastów, zachowanie się młodzieży pełne taktu i nawet wykwintnej układności, serdeczność ojcowska profesorów, zapał abiturjentów, ich swada i kipiąca werwa w ślubowaniu wierności najświętszym ideałom narodowym, wszystko to wywierało wrażenie tak podniosłe, tak ożywcze, że nam się zdawało, iż jesteśmy pośród wileńskich Filaretów.

Znać było, że ta młodzież kocha się po bratersku, że jest kochaną po ojcowsku. Był w tem zgromadzeniu uroczysty powiew ciepła rodzinnego.

Młodzież wznosiła czerpane z serca toasty na cześć dyrektora dr P e t e l e n z a, ks. kanonika Ś w i d e r s k i e g o katechety zakładu, na cześć profesorów: P i e n i ą ż k a, K o s i ń s k i e g o, B i d z i ń s k i e g o, K r y w u l t a, J a s i ń s k i e g o, O s t r o w s k i e g o itd. Dyrektor i profesorowie odwzajemniali się serdecznemi słowy. Dyrektor wezwał młodzież do wzniesienia toastu na cześć gimnazjów i gimnazjalistów, aby okazała tem łączność z kolegami szkół innych, bo czy z tej, czy z owej szkoły się wychodzi, zdąża się do jednego obowiązku, którym jest: służba narodowa. Toast ten wzniesiono z zapałem w ręce gościa realistów, abiturjenta gimnazjalnego.

Ku końcowi uczty złożono składkę, na wniosek profesora K o s i ń s k i e g o, a to na kaplicę szkolną i bursę dla ubogich uczniów.

Kończący się rok szkolny zapisze się wybitnie w kronice szkoły realnej. Za namową i staraniem profesora P i e n i ą ż k a, utworzyli uczniowie bibljotekę podręczną, która ma pomagać w poznawaniu literatury ojczystej. W ciągu kilku miesięcy zebrano około pięćset tomów dzieł wyborowych, które uczniowie w darze poznosili, prócz tego kupiono ze składek szafy, stylowo wykonane. W tym roku też rozwinęła się, pod opieką profesora P i e n i ą ż k a, wzorowa organizacja ćwiczeń i zabaw gimnastycznych. Teraz na odchodnem ze szkoły, dali abiturjenci piękny przykład dobrego wychowania, urządzając tak świetnie pożegnalną ucztę, a koroną tego: zawiązek funduszu na kaplicę szkolną i przytulisko dla ubogich uczniów. Szczęść Boże tej zacnej młodzieży i jej szlachetnym kierownikom!

Lampiarze krakowskiej gazowni już od lat prawie dziesięciu wnosili na ręce dyrekcji gazowni najróżnorodniejsze podania o polepszenie ich bytu materjalnego, kończyło się to jednak na tem, że sytuacja pozostawała ta sama. Obecnie lampiarze gazowni wnieśli w zeszłym tygodniu podanie do Rady miasta o polepszenie ich bytu, opierając się na tem, że wszyscy sługy miejscy dostali podwyższenie płac, a lampiarze gazowni, chociaż także są sługami gminnymi, zostali zupełnie pominięci. Może który z Szanownych Radców miejskich zechce się zająć losem lampiarzy a zyska przez to wdzięczność dwudziestu kilku rodzin.

Ze świata lekarskiego. Na posiedzeniu środowem Towarzystwa lekarskiego była omawiana sprawa wyborów do Izby lekarskiej, mających się odbyć z końcem tego miesiąca. Z przyjemnością dzielimy się z naszymi czytelnikami wiadomością, że na próbnem głosowaniu na 34 głosujących nie został wybrany ani jeden żyd.

Wyścigi wiosenne. Krakowski sekretarjat wyścigów konnych bardzo gorliwie pracuje nad uświetnieniem pięciodniowych wyścigów konnych, jakie się w tym roku odbyć mają w dniach 15 do 19 b. m. Oprócz totalizatora, prowadzonego miejscowemi siłami, a którego funkcjonowanie już na zeszłych wyścigach okazało się wzorowe, czynni będą na placu trzej bookmacherzy. Tykiety, dotąd niemieckie, zastąpione zostały polskiemi, wykonanemi w pracowni introligatorskiej p. R. Jahody. Wyniki każdego biegu uwidocznione będą każdorazowo na loży dyrektorskiej.

Przez wszystkie pięć dni na placu przygrywać będzie orkiestra „Harmonji“.

Bufet objęła znana firma cukiernicza Hendricha w Sukiennicach. Ceny, jak nas zapewniają, będą umiarkowane, a cenniki drukowane wywieszone zostaną na placu wyścigowym.

Wskutek pięciodniowego trwania wyścigów, ceny miejsc uległy pewnej zmianie. I tak: Loża w głównym pawilonie na jeden dzień (I-szy rząd) kosztuje 15 zł r., loża w głównym pawilonie na cały meeting (I-szy rząd) 60 złr.; loża w głównym pawilonie na jeden dzień (II-gi rząd) 12 złr., na cały meeting 50 złr.; loża w głównym pawilonie na jeden dzień (III-ci rząd) 10 złr., na cały meeting 35 złr.; loża na bocznej trybunie kosztuje na jeden dzień 10 złr., na cały meeting 35 złr.; miejsce w loży w głównym pawilonie na jeden dzień 5 złr., na cały meeting 20 złr.; plaque na jeden dzień 5 złr., na cały meeting 20 złr.; plaque dla oficerów i kadetów w uniformie na jeden dzień 2 złr., na cały meeting 7 złr. 50 ct.; miejsce siedzące numerowane na trybunach na I-szem miejscu na jeden dzień 1 złr. 50 ct., dalej wstęp na I-sze miejsce na jeden dzień 1 złr., wstęp na II-gie miejsce na jeden dzień 20 ct., wstęp na II-gie miejsce dla wojskowych, feldwebla i wachmistrza niżej 10 ct., wstęp wewnątrz areny wyścigowej 30 ct., wstęp wewnątrz areny wyścigowej dla wojskowych od feldwebla i niżej 15 ct.

Stajnie Towarzystwa na placu wyścigowym są wszystkie zamówione, a nadto nadeszły liczne zamówienia na stajnie do właściciela tattersaalu p. Zangena. Z licznych tych zamówień wnosić można, że liczba koni będzie znaczna, a biegi dobrze będą obsadzone. Sekretarjat przed trzema dniami otrzymał zamówienia dla koni J. C. W. arcyksięcia Ottona. Dnia 31 maja odbyły się mianowania do pożegnalnego „Handicap“. Zamianowano 16 koni, z tych 6 ze stajen polskich. Ostatnie mianowania odbyły się dnia 5 b. m. do Galicyjskiego klubu jazdy panów.

Dar p. Pawlikowskiego. *Gazeta Narodowa* ogłasza dosłowny tekst listu, w którym p. Pawlikowski ofiarowuje sam sobie jako przyszłemu dyrektorowi teatru we Lwowie kostjumy krakowskiego teatru wartości około 30.000 złr. (?). List jest pisany do radcy dra Marjańskiego i brzmi jak następuje:

„Szanowny Panie Mecenasie! Jako referentowi spraw dotyczących teatru w świetnej Radzie m. Lwowa, mam zaszczyt zakomunikować Szanownemu Panu co następuje: „Niebawem upływa mój sześcioletni okres dzierżawy teatru miejskiego w Krakowie. Oterty na dalsze sześciolecie nie złożyłem, a tem samem przedsiębiorstwo to przechodzi w inne ręce. Nie mając zamiaru na przyszłość ani tu, ani w innem mieście przedsiębiorstwa takiego wykonywać, jestem w możności oddać pewne usługi artystyczne jednej z instytucyj teatralnych naszego kraju. A mianowicie jestem w posiadaniu pięknego inwentarza teatralnego (przeważnie dział kostjumowy) przedstawiającego wartość 30.000 złr. Gdy układ stosunków (!!!) nie pozwala (!) mi inwentarzem tym teatru krakowskiego wzbogacić, gotów jestem uczynić to dla powstającej i tak wielkie rokującej nadzieje sceny narodowej we Lwowie bez żadnego ze strony gminy stołecznego miasta Lwowa wynagrodzenia, jednakże jedynie w dwóch poniżej wymienionych wypadkach:

1) Jeżeli miasto lub kraj obejmie teatr w zarząd własny.

2) Jeżeli zarząd teatru powierzony zostanie spółce obywatelskiej, lub konsorcjum, które przyjmie zasadę zrzeczenia się z dzierżawy teatru zysków i powierzy kontrolę nad tem władzy miejskiej, czy krajowej, zabezpieczając przez to pierwszą scenę narodową od spekulacji.

Upoważniam niniejszem Szanownego Pana mecenasa do złożenia powyższego oświadczenia Jaśnie Wielmożnemu Prezydentowi stołecznego miasta Lwowa, a względnie świetnej Radzie miasta, a pisząc się szczerze obowiązanym za łaskawe podjęcie trudu powyższego pośrednictwa, pozostaję z wysokim szacunkiem powolny sługa *Tadeusz Pawlikowski*“.

Wycieczka do Dubia. Młodzież akademicka krząta się żywo około urządzenia wycieczki do Dubia. W przygotowaniu są efektowne niespodzianki. Również komitet stara się o wypożyczenie paru akumulatorów od wojskowości do elektrycznego oświetlenia całego terenu zabawy. Jak słyszelismy, bardzo wiele osób wybiera się w niedzielę do Dubia, obiecując sobie wesołą zabawę. Szczególniej nasze panie, spragnione pląsów, których brak uczuwać się dawał w bieżącym karnawale zielonym, zapowiadają liczne uczestnictwo. Kto nie otrzymał dotychczas zaproszenia, raczy się zgłosić do Czytelni akademickiej, plac Wszystkich Świętych l. 8.

Komitet wycieczki akademickiej do Dubia, postanowił ze względu na odbywający się równocześnie festyn w Parku dra Jordana na dochód gimnazjum w Cieszynie, przeznaczyć znaczną część dochodu z niedzielnej wycieczki do Dubia na gimnazjum polskie w Cieszynie. Bilety sprzedaje handel W. Fenza w Rynku gł. i Czytelnia akademicka plac. WW. Świętych l. 8.

W festynie, który się odbędzie w niedzielę dnia 11 b. m. w Parku dra Jordana, przyrzekł współudział chór pod osobistym kierunkiem p. Deca. Podczas festynu wręczy delegacja Ślązaczek i Zarządu Macierzy dyplom członka honorowego Macierzy śląskiej prof. drowi H. Jordanowi, przyczem chór z towarzyszeniem orkiestry odśpiewa kantatę. Do najpiękniejszej ozdoby festynu należeć będzie wspaniałe corso kwiatowe zjednoczonych Klubów cyklistów krakowskich, którzy nie szczędząc kosztów i trudów, współudział łaskawie przyjąć raczyli. Będzie to zatem wspaniały festyn!

Zatwierdzenie wyroku. Najwyższy trybunał zatwierdził wyrok trybunału sędziów przysięgłych, skazujący Hacusia, który zamordował właściciela domu Szostka, na karę śmierci przez powieszenie, oraz wyrok, skazujący żonę Hacusia na jeden rok więzienia.

Z sądu. We środę dnia 7 b. m. w tutejszym sądzie krajowym karnym, przed trybunałem sędziów przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, w asystencji radcy Klemensiewicza i sekretarza rady p. Müllera, toczyły się dwie rozprawy karne. W pierwszej na mocy jednogłośnie potępiającego werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał za zbrodnię zabójstwa skazał 20 lat liczącego Antoniego Włocha, syna wyrobnika z Psar, na 2 lata ciężkiego więzienia, na odszkodowanie 330 złr. i na koszty postępowania sądowego. Antoni Włoch w dniu 7 kwietnia, kamieniem tak silnie uderzył w czoło Jana Feliksiaka, że ten przez to życie utracił, osierocając żonę i pięcioro dzieci.

Po południu odbyła się druga rozprawa przeciw Juljannie Szindlerównie z Jaworzna, o zbrodnię dzieciobójstwa. Szindlerówna według aktu oskarżenia, przez umyślne zaniechanie potrzebnej przy porodzie pomocy, zginąć dała swemu dziecku. Dziecko następnie zakopała w stajni. Prokuratorja państwa oskarżyła Szindlerównę o zbrodnię dzieciobójstwa z § 139 ust. kar.

Ława przysięgłych po przeprowadzonej rozprawie na zadane jej pytanie główne w kierunku zbrodni dzieciobójstwa odpowiedziała 12 głosami nie. Natomiast na pytanie w kierunku zaniedbania wezwania pomocy, odpowiedzieli przysięgli wszystkimi głosami tak. Trybunał na mocy werdyktu, uznając Szindlerównę winną przekroczenia z § 339, skazał ją na 6 tygodni ścisłego aresztu.

Oskarżenie w obu sprawach wnosił zastępca prokuratora p. Zabierzowski. Orzeczenia lekarskie składali pp. dr Antoni Filimowski i dr Ignacy Schaitter. Obronę z urzędu prowadzili w pierwszej rozprawie dr Szaflarski, w drugiej dr Olearski.

Znów wybryk żołnierskiej fantazji przychodzi zaznaczyć na tem miejscu dla wiadomości władz wojskowych. Coraz częściej kolarze krakowscy napastowani bywają przez pijanych żołnierzy wracających nocą od rogatki mogilskiej. Ubiegłego czwartku kilku cyklistów oddziału krakowskiego „Sokoła“ powracało nocą z dalszej wycieczki, gdy opodal rogatki mogilskiej zastąpiła im drogę gromada pijanego żołnierstwa, wygrażając się i złorzecząc najohydniej. Dzięki tylko przezorności jadącego na czele kolarza uniknięto nieszczęśliwego wypadku, o jaki wśród nocy nie trudno. Na stek obelg wojowniczych bohaterów przydrożnych napaści, odpowiedzieli nieliczni i bezbronni kolarze zimną krwią, co ochroniło ich od czynnej obrazy. Wypadek ten winien zniewolić komendę do poczynienia kroków, któreby w przyszłości zapobiegły podobnym wybrykom, co przedewszystkiem odnosić się powinno do oddziałów artylerji wałowej, pomieszczonych w okolicy mogilskiej rogatki, skąd rekrutowali się bohaterowie czwartkowej napaści.

Wybór ściślejszy dwóch członków Rady miasta Lwowa, dokonany wczoraj, dał rezultat: głosowało ogółem na 9894 uprawnionych do głosowania 2087 wyborców w sześciu salach. Z pośród czterech do ściślejszego wyboru kandydatów pp.: Sprechera, dra Ruckera, Dołżyckiego i Niemczynowskiego, uzyskali większość głosów pp. Sprecher i dr Rucker.

Wynik tych wyborów komentuje *Gazeta Narodowa* w sposób następujący: Walne zwycięstwo odnieśli we wtorkowym ściślejszym wyborze dwu członków lwowskiej Rady miejskiej — żydzi. Odnieśli zwycięstwo, bo nikt z nimi nie walczył. Apatja inteligencji w sprawach miejskich doszła do zenitu. Jest ona wysoce karygodna — ale też usprawiedliwiają ją poniekąd panujące u nas stosunki. Miastem zawładnęli nie szczerze inteligentni mieszczanie ale wprost klika magistracka z pp. Gołąbów i t. p. złożona. Listy wyborcze nie są przez komitety tak układane, aby istotnie wybranych zostało 100 radnych, troskliwych o dobro miasta — układ ich jest raczej oportunistyczny. Jednemu komitetowi chodzi o to, aby przeszli pp. A. B. i C. — reszta 97 może być jaka chce, byle na tę listę dali się wziąć agitatorowie — drugiemu komitetowi zależy na pp. M. N. O. i P. — a reszta 96 radnych znowu się tak do nich dopasowuje, aby za listą tą mogli głosować i antysemici i żydzi, konserwatyści i liberali.

Komitet miejski, znając apatję inteligencji, łączy się przedewszystkiem z żydami, ofiarowując im tyle miejsc, ile chcą, byle tylko klika magistracka znalazła na liście całkowite pomieszczenie. Z proponowanych stu ani jedna trzecia część nie odznacza się głową i chęcią służenia miastu — przeważnie zera. Cóż więc dziwnego, że gdy przyjdzie do ściślejszego wyboru, inteligencja lwowska, pełna apatji w zwykłym trybie, staje się jeszcze apatyczniejszą i powiada: przecież za wyborem Niemczykowskiego na ratusz nie pójdę. Rezultat zaś tego wszystkiego taki, jak wczorajszy wybór: obaj kandydaci żydowscy zwyciężają kandydatów katolickich.

Ślub. W ubiegłą sobotę dnia 3-go czerwca odbył się w Oświęcimiu w kościele OO. Reformatów ślub pana Wincentego Zimnala, asystenta pocztowego z Krakowa, z panną Wandą Dańcówną, córką zarządcy pocztowego z Oświęcimia.

Tajemnicza śmierć. Z Przemyśla donoszą, że w zbiorniku wodnym przy moście kolejowym w Żurawicy znaleziono zwłoki robotnika Górskiego z głęboką raną na czole. Górski zatrudniony był od dłuższego czasu na dworcu kolejowym w Przemyślu, w piątek udał się do Żurawicy do swej rodziny, a ponieważ nie powrócił, wdrożono za nim poszukiwania. Teraz toczy się śledztwo dla zbadania, czy w niniejszym wypadku zachodzi samobójstwo czy morderstwo.

Uroczystość Puszkina. Z Petersburga donoszą: W niedzielę w restauracji Miedwiedia odbył się uroczysty obiad, urządzony przez redakcję *Kraju* z powodu setnej rocznicy urodzin Puszkina. Przybyło około 80 osób. Oprócz członków redakcji *Kraju*, uczestniczyło wielu zaproszonych wybitnych rosyjskich literatów i uczonych z wicedyrektorem akademji nauk, Majkowem. Na przewodniczącego wybrano Spasowicza. Po krótkiej mowie powitalnej, p. Piltz odczytał około 20 telegramów z pośród tych, które otrzymano z powodu jubileuszu Puszkina od polskich instytucyj, redakcyj i osób pojedynczych z Królestwa Polskiego i z zagranicy. Pomiędzy telegramami były: z Krakowa od komitetu, utworzonego dla obchodu jubileuszu Puszkina, ze Lwowa od senatu Uniwersytetu lwowskiego, od Towarzystwa imienia Mickiewicza we Lwowie, od syna Adama Mickiewicza z Paryża, od dzienników krakowskich, lwowskich, poznańskich i innych dzienników zagranicznych polskich, od członków parlamentu niemieckiego i Izby panów pruskiej: Józefa Kościelskiego, Stefana Cegielskiego, od Elizy Orzeszkowej, Bolesława Prusa, od redakcyj pism warszawskich *Słowo* i *Kurjer polski* i od dzienników prowincjonalnych w Królestwie Polskiem. Przemawiali: prof. Spasowicz, senator Koni, Ł. A. Połonski, prof. Weinberg, S. A. Andrejewskij, współredaktor *Słowa* Donimirski, prof. Karejew, prof. Arsenjew, Ł. I. Dyszma, Gurewicz i inni.

Obchody, poświęcone pamięci A. Puszkina, rozpoczęły się w Warszawie otwarciem „wystawy puszkinowskiej“, urządzonej staraniem prof. K. Grota w w czytelni studenckiej cesarskiego uniwersytetu warszawskiego.

List Sienkiewicza Z Petersburga donoszą: *Pet. Wied.* ogłosiły list, w którym Henryk Sienkiewicz proponuje, ażeby wydawcy dzieł jego w przekładzie rosyjskim, od których nie otrzymywał nigdy honorarjów, złożyli ofiarę na rzecz dzieci umierających z głodu w Rosji. Od siebie Sienkiewicz składa na ten cel 50 rubli.

Bakterje w wodzie i lodzie. Michał Prudon, dyrektor laboratorjum w Medical College w Nowym Jorku, badał wodę ze strumieni, z rzek i stawów i stwierdził, że sześcienny centymetr wody ze strumieni zawiera 168 bakteryj, zaś sześcienny centymetr wody z rzek 2621 bakteryj, zaś sześcienny centymetr wody ze stawów 3448 bakteryj. Pomiędzy bakterjami stawowej wody znalazły się bakterje ropne (z ran pochodzące) i mikroby durzycy, czyli tyfusu. Wodę ze wszystkich miejsc zamroziwszy, znalazł ten badacz jeszcze, w sześciennym centymetrze wody ze strumienia 80 bakteryj, z rzeki 480 bakteryj, a ze stawu 720 bakteryj. Znaczna część przeto bakteryj wyginęła po zamarznięciu wody, ale bardzo znaczna ich liczba wytrzymała obniżenie temperatury i skrzepnięcie wody na lód, najważniejsza zaś, że wytrzymały to wszystkie mikroby jadowite. Mikroby durzycy pozostały wszystkie przy życiu i rozmnażały się dalej w lodzie tak obficie, iż po 10 dniach wzrosły do rzeszy 1,019.403 osobników! Mikroby gruźlicy wytrzymują całkiem łatwo temperaturę lodu do 8 stopni C.

Mając tę pewność, że w lodzie nie giną zarodki zaraźliwe, powinniśmy zwracać baczniejszą uwagę na lód, używany podziś dzień zbyt często wewnętrznie. Kto w chorobach wcale nie może się obyć bez używania lodu, ten powinien się postarać przynajmniej o lód z przeczyszczonej wody.

Konfiskata. Wczoraj o godzinie 12 w południe zjawił się w drukarni i administracji naszego dziennika c. k. funkcjonarjusz policji i dokonał konfiskaty nieznacznej ilości pozostałych egzemplarzy porannego środowego wydania *Głosu Narodu*. Konfiskatę ściągnęła na siebie notatka w kronice zatytułowana: „Dreyfus-Färber“, a omawiająca dokonane temi dniami całkowite uwolnienie więźnia Salomona Färbera bez ponownej rozprawy, którą polecił odbyć trybunał kasacyjny. (Salomon Färber został, jak wiadomo, skazany za udział w zabójstwie strażnika hr. Zamoyskiego na rok więzienia, trybunał kasacyjny atoli uznał konieczność odbycia ponownej rozprawy). Ponieważ sprawę, do której się skonfiskowana notatka odnosiła, uznajemy za bardzo ważną, przeto zaznaczamy już teraz, że we wszystkich przysługujących nam instancjach, będziemy się starali o zniesienie konfiskaty, przyczem nieomieszkamy obszernie naszego stanowiska uzasadnić. Szczegółowe sprawozdania z różnych faz odnośnego prawnego postępowania podawać będziemy do wiadomości czytelników. Aż do rozstrzygnięcia ostatecznego naszego zażalenia przez sąd wyższy, wstrzymamy się z zasadniczem omówieniem tego faktu, zapowiedzianem w skonfiskowanej notatce.

Piorun. W Ujsołach obok Rayczy dnia 4-go b. m. strzelił piorun w karczmę Fischera (żyda), przyczem zabił żonę tegoż na miejscu, zaś samego Fischera poraził. Karczma spłonęła doszczętnie, a z nią jak mówią spłonąć miały papiery wartościowe około 30.000 złr. i książeczka kasy oszczędności.

Odezwa. Odbieramy następujące pismo: Gmina Targowisko pod Żabnem dotknięta została dnia 3-go czerwca b. r. wielką klęską. W przeciągu 3 godzin zniszczył pożar 57 budynków. Spaliło się też kilka sztuk bydła, bardzo wiele narzędzi gospodarczych, słowem zaledwie nieznaczną część uratowano. Bardzo wiele ludzi poparzonych, wszystko łzy leje i rozpacza. Nędza niedoopisania!

Niema dachu nad głową, niema co do ust włożyć, niema się czem odziać, a co najgorsza niema funduszów na odbudowanie. Do tego ceny drzewa budulcowego są tutaj z powodu monopolu, o którym by było wiele do powiedzenia, nader wygórowane. Wielu nie pozostaje nic, jak tylko kij żebraczy!

Ratunek przy pożarze był prawie nadludzki. Pracowały straże ogniowe z Żabna o 3 sikawkach, a po jednej z Dąbrowy, z Radłowa, z Pastynia, z Niedowic i z Biskupic. Niestety, dostęp do wody był prawie niemożebny, bo przez kilka godzin nie można było drogą przejechać, do tego brak ludzi.

Społeczeństwo nasze tyle już dało nieraz dowodów litości, że ci biedni ufni w pomoc Bożą i miłosierdzie chrześcijańskie zwracają się do wszystkich, którzy kęs chleba od ust mogą odjąć — o pomoc.

Przyjmiemy każdą choćby najdrobniejszą jałmużnę z wdzięcznością, a z otuchą, że Bóg choć drobny okruch chleba rozmnoży!

Datki przyjmuje komitet w tym celu w Żabnie zawiązany: Ks. Antoni Chorążak proboszcz miejscowy, dr Jan Myciński notarjusz, Fr. Mazurkiewicz naczelnik gminy w Żabnie, Skąpski, naczelnik gminy z Targowiska (sam bez dachu).

Pogrzeb Straussa odbył się wczoraj przy olbrzymim udziale publiczności. Zwłoki złożono w grobie honorowym, ofiarowanym przez miasto Wiedeń, obok grobu Brahmsa.

Andrée. Kapitan przybyłego z Islandji parowca „Vaagen“ doniósł, że 2 chłopców znalazło 14 maja w północnej Islandji puszkę, w której znajdowała się kartka tej treści:

„11 lipca 1897, wszystko zdrowe, przy 87° długości, szerokość nieznana — podp. *Andrée*, *Strindberg* i *Frenkel*“. Brat Andréego oświadczyć miał, że puszka ta odpowiada wymiarom puszki, którą Andrée zabrał ze sobą. Zawiadomiono o tem odkryciu towarzystwo antropologiczne w Stokholmie.

Nekrologja. Klotylda z Hyżyckich Latalska, lat 40, zmarła w Krakowie dnia 7 b. m.

HUMOR

Fragment wiosenny z życia na zielonem polu.

Dużo śmieszności jest wszędzie, jak wiecie,
Lecz śmieszniejszego chyba nic na świecie
Nie ma, niż kiedy „goljaci“ w potrzebie,
Jak łowcy w lesie polują na... siebie,
By na stoliku, wiodąc bój zażarty,
Jeden drugiego mógł obłupić w karty.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, dnia 8 b. m.: **„Damy i huzary“**, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry.

W sobotę, dnia 10 b. m.: **„Woźnica Henszel“** (Furhmann Henschel), sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna (odznaczona pierwszą nagrodą wiedeńską im. Grillparzera w kwocie 2000 złr.); nowość.

W niedzielę, dnia 11-go b. m.: **„Woźnica Henszel“**, G. Hauptmanna.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 7 czerwca. W kołach politycznych sądzą, że jutrzejsze obrady ministrów austrjackich i węgierskich będą decydujące, chociaż konferencje potrwają jeszcze kilka dni. Podobno dyskutowany będzie nowy projekt kompromisowy, który powstał podczas ostatnich obrad ministrów. Szell porozumiewał się już z przywódcami stronnictw parlamentu węgierskiego co do granic, do których może czynić ustępstwa. W komitecie wykonawczym prawicy panuje mniemanie, że w gabinecie austrjackim już nie będzie przesilenia. Ta zmiana sytuacji jest widocznym wynikiem narad austrjackich ministrów, o których przebiegu zawiadomiono Szella przed jego wyjazdem do Pesztu.

Wiedeń 7 czerwca. Hr. Thun konferował z cesarzem na półtoragodzinnej audjencji. Po południu odbyła się konferencja hr. Thuna z Szellem.

Berlin 7 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, sekretarz stanu Buelow przedłożył tekst umowy, zawartej z Hiszpanją w sprawie nabycia wysp Karolińskich.

Berlin 7 czerwca. W parlamencie toczyła się dyskusja nad etatem dodatkowym. Pos. Bebel omawiając projekt do ustawy o ochronie przemysłowych warunków pracy robotnika, wymierzony przeciw strejkom, a zwłaszcza namawianiu do strejków, zauważył, że jest on niebezpiecznym zamachem na godność ludzką. Sekretarz Posadowsky zapowiedział Beblowi odpowiedź.

Paryż 7 czerwca. Suma podatków bezpośrednich zapłaconych we Francji w miesiącu maju

wykazuje nadwyżkę 9,883.900 fr. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Paryż 7 czerwca. W Monceau les Mines wybuchł powszechny strejk górników. Dla utrzymania porządku zawezwano wojsko.

Przemyśl 8 czerwca. Były sierżant policji w Jarosławiu Józef Markowski, którego postępowanie z więźniami wywołało znane rozruchy, skazany został za nadużycie władzy urzędowej i gwałt publiczny, na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. (Obacz nasze obszerne sprawozdanie: „Policja miejska w Jarosławiu").

Wiedeń 8 czerwca. Zapowiedziana wczoraj przez dzienniki konferencja Szella z Thunem nie odbyła się w ciągu dnia wczorajszego. Szell bawi już drugi dzień w Wiedniu nie zetknąwszy się wcale z hr. Thunem. Pomiędzy Thunem a Szellem pośredniczą jedynie wspólni ministrowie Gołuchowski i Kallay.

Przebieg zewnętrzny wczorajszych rokowań był następujący: Około godz. 1 w południe przyjmował cesarz hr. Thuna. Bezpośrednio potem konferował cesarz z hr. Gołuchowskim. O godz. 3 po południu przyjął cesarz na audjencji Kallaya.

Skoro Kallay wyszedł od cesarza, konferował przez czas dłuższy z Gołuchowskim. Gołuchowski udał się następnie do Thuna, Kallay do Szella. Szereg tych konferencyj zakończył się wspólną konferencją Gołuchowskiego, Kallaya i Szella.

Sensację sprawia fakt, że wczoraj przez czas dłuższy konferował z hr. Thunem baron Chlumecky, który bezpośrednio od Thuna udał się do Szella i konferował z nim przez czas dłuższy. Upatrują w tem znak, że Chlumecky jest upatrzony na następcę Thuna.

W ciągu dnia wczorajszego cesarz przyjmował także węgierskiego ministra obrony krajowej Fejervarego.

Wiedeń 8 czerwca. O przebiegu wczorajszego posiedzenia komitetu wykonawczego prawicy donoszą *Narodni Listy* następujące szczegóły:

Na samym wstępie wyrażono zapatrywanie, iż ze względu na niezałatwione dotąd przesilenie ugodowe należałoby odroczyć dyskusję tak nad kwestją językową, jak i nad ogólną sytuacją. Prezes gabinetu hr. Thun zauważył, że rząd nie ma powodu opierania się ewentualnej dyskusji. Posłowie dr Biliński i Jaworski oświadczyli się przeciw krajowemu uregulowaniu kwestji językowej. Poseł Barwiński urgował unormowanie stosunków językowych we wschodniej Galicji. Poseł dr Pacak zbijał podniesiony przez *Slovenski Narod* zarzut, jakoby Czesi popierali tylko jednostronne uregulowanie kwestji językowej w Czechach, nie troszcząc się o stosunki, panujące zwłaszcza w krajach, przez Słoweńców zamieszkałych. Pacak wykazuje, że jest właśnie wręcz przeciwnie, iż posłowie czescy byli i są przeciwni jednostronnemu załatwieniu kwestji, ponieważ wyglądałoby ono jako ustąpienie przed stronnictwami obstrukcyjnemi; właśnie stronnictwa te dążą — oczywiście na swój sposób — do uregulowania językowych stosunków li tylko w samych Czechach, w innych krajach zaś pragną utrzymania niekorzystnego dla Słowian *status quo*, w niektórych zaś żądają wprost zmiany *in pejus*.

Poseł dr Engel potwierdził, że deputowani czescy zawsze o dobro innych narodów słowiańskich w Austrji dbali tak samo, jak o język własny, i że utrzymywali zawsze najściślejszą solidarność i z Kroatami i Słoweńcami, walcząc o ich prawa. Dr Engel stwierdził, że nietylko on i dr Pacak, lecz także ks. Fryderyk Schwarzenberg, wyrażali się w tym duchu w Sejmie czeskim.

Poseł dr Stransky wywodził, że na razie rozchodzi się w pierwszym rzędzie nietyle o uregulowanie kwestji językowej, jak o ogólną politykę rządową. Stronnictwom opozycji niemieckiej nie chodziło przy ogłoszeniu ich programu o akcję pokojową, lecz o pozyskanie radykałów niemieckich, w czem jednakże nie dopięli celu.

Poseł dr Kathrein uznał otwarcie zasługi Czechów w Sejmie czeskim i ich skłonność do pokoju na możliwych warunkach; stronnictwo katolicko-ludowe, jak zaznaczył z naciskiem, stoi również na stanowisku równouprawnienia narodowości.

Budapeszt 8 czerwca. *Budapesti Naplo* dowiaduje się, że rozstrzygnięcia przesilenia ugodowego należy oczekiwać w dniach najbliższych. Prezydent ministrów Szell, wedle *Budapesti Hirlap*, konferował przed ostatnim wyjazdem do Wiednia z wybitnemi osobistościami ze swego stronnictwa i przekonał się, że liczba posłów, która obstaje przy utrzymaniu związku handlowo-cłowego jest znacznie większa niż tych, którzy związkowi są przeciwni. Szell przekonał się, że partja liberalna nie odstąpi od układów zawartych z innemi stronnictwami.

Prócz tego konferował Szell z przywódcami opozycji: Koszutem, Ugronem, Ludwikiem Hollo, Gezą Polonyi, którzy oświadczyli, że układu międzypartyjnego ściśle trzymać się będą z drugiej strony zaś nie chcą utrudniać rządowi położenia, owszem radziby pomódz do zażegnania kryzysu. Dlatego powszechnie mówią o możliwości kompromisu. Szell będzie mógł uczynić pewne ustępstwa przy utrzymaniu w mocy punktów zasadniczych ugody.

Kompromis zawrze Szell z hr. Thunem, atoli *Budapesti Hirlap* przypuszcza, że prawdopodobniej już z innym prezydentem austrjackiego gabinetu.

Brema 8 czerwca. Podług doniesienia administracji kanału sueskiego, zaraza morowa w Egipcie już wygasła.

Sofja 8 czerwca. W Uesküb zamordowano w biały dzień z polecenia komitetu macedońskiego nauczyciela Siakmanowa.

Rzym 8 czerwca. W parlamencie włoskim wybuchła obstrukcja. Dep. Serri miał mowę, która zajęła całe posiedzenie. Wobec tego b. minister Sormino postawił wniosek uchwalenia zmiany regulaminu.

Dni przełomowe we Francji.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Paryż 7 czerwca. Izba karna zajmowała się sprawą Picquarta. Uchwałę odroczyła do piątku.

Paryż 7 czerwca. Nowy proces Zoli odbędzie się za parę tygodni.

Paryż 7 czerwca. Loubet przyjmował wczoraj deputację republikańskich studentów, którzy mu składali hołd od młodzieży. Loubet powiedział, że najbardziej boli go, iż zagraniczni suwereni składają mu życzenia, że uszedł zamachu, podczas gdy była to tylko maskarada. Zapewnił studentów, że do ostatniego tchnienia pozostanie na stanowisku.

Paryż 7 czerwca. **Utrzymują, że w Paryżu przebywa pokryjomu książę Orleański.**

Paryż 7 czerwca. Socjalistyczni członkowie rady gminnej Paryża, mają zamiar postawić wniosek, aby Zolę i Picquarta przyjąć uroczyście na ratuszu.

Paryż 7 czerwca. Dreyfus wie już o rewizji. Radości swojej dał wyraz w depeszy, wystosowanej do rodziny.

Paryż 8 czerwca. *Petite République* utrzymuje, że książę Orleański od kilku dni bawi w Paryżu u hr. Harcourta w dzielnicy Pól Elizejskich. Ma on wychodzić tylko w nocy i to w przebraniu. Podobno książę dostał się do Paryża na pokładzie parowca kompanji Burnett ond Sons Sekwaną, aż do Suresne, a stamtąd koleją przez Puteaux. Wszystkie inne dzienniki paryskie nie wiedzą natomiast nic o całym tym fakcie.

Paryż 8 czerwca. Na żydowskim cmentarzu w Mont-Martre pochowano wczoraj w południe z wielką pompą poprzednika pana Mazeau na jego urzędzie i honorowego prezesa trybunału kasacyjnego Bedarrides'a. Mazeau, Manau i sześciu członków trybunału kasacyjnego, postępując uroczyście za zwłokami, nieśli końce śmiertelnego żydowskiego całuna. Wszystkie francuskie rabinaty przysłały na pogrzeb deputacje. Mowę pogrzebową wygłosił paryski rabin Dreyfus(!!), kuzyn zdrajcy. (I jak się tu dziwić wyrokowi trybunału kasacyjnego *Przyp. Red.*).

Paryż 8 czerwca. *Libre Parole* zamieszcza pogłoskę, że rząd angielski zamierza wydać Esterhazego w sprawie oskarżenia wniesionego przeciw niemu przez kuzyna Krystjana Esterhazego.

Paryż 8 czerwca. Podług depeszy, która tutaj nadeszła z Fort de France, stał już Dreyfus swobodnie na wybrzeżu, gdy parowiec awizowy „Goeland" przybijał do lądu. Dreyfus z trudnością usiłował ukryć wzruszenie, które nim zawładnęło, gdy zawiadomiono go o rewizji. Zdrajca przywdzieje uniform dopiero w Renues.

Paryż 8 czerwca. Ajencja Hawasa donosi: Prezydent ministrów Dupuy przyjmował wczoraj przedpołudniem przedstawicieli republikańskich grup Izby i senatu. Po wymianie zdań nad obecną sytuacją polityczną kraju, przyczem tak przedstawiciele wspomnianych grup jak i prezydent Dupuy zgodzili się na to, że położenie wymaga szczególnej czujności, zapewnił prezydent ministrów przedstawicieli grup republikańskich obydwu Izb, iż rząd stale kieruje się interesami republiki.

Pogłoska jakoby książę Orleański miał przybyć do Paryża jest podobno fałszywa.

Paryż 8 czerwca. Jaurès zwraca się w *Petite République* przeciw rządowi, któremu zarzuca fałszywą grę i obłudę, ponieważ zgodził się na odroczenie kwestji pociągnięcia jenerała Mercier do odpowiedzialności, aż póki nie zapadnie wyrok w sądzie wojennym w Rennes.

Zdaniem Jaurèsa, jest teraz rzeczony sąd wojenny zmuszony uwolnieniem Dreyfusa potępić Merciera, a obawiać się należy, czy sąd wojenny nie ulęknie się potępienia jednego z najwyższych jenerałów, byłego ministra wojny. Jaurès wypowiada rządowi przyjaźń socjalistów, którzy go dotąd popierali i z tego punktu widzenia jego enuncjacja ma wielką doniosłość wewnętrznopolityczną, bo Jaurès, jakkolwiek nie deputowany, jest wodzem partji socjalistycznej.

M. NIEMETZ
MECHANIK 1667
Krakowie, Sukiennice Nr. 30
SKŁAD ROWERÓW
niedoścignionej jakości: „Graziosa“ Monach i Durkopp Diana. **Cena od 110 złr.** Części do rowerów najtaniej. Przyjmuję wszelkie naprawy. Kilka używanych rowerów na składzie.

SKLEP
oraz 1827 4 9
duży pokój zatylny
tudzież dwa pokoje kawalerskie **do wynajęcia** pod Nr. 5 przy ul. św. Anny.

MŁYN
wodno-parowy 1774
elektrycznie oświetlony, jest do wydzierżawienia. Zgłoszenia **do Zarz. Dóbr Boguchwała** koło Rzeszowa.

Mamka mężatka młoda pobna. **Kucharka** polka umiejąca po niemiecku, aby prała i prasowała na wyjazd. **Gosposie** za granicę. **Pedagoga** starszego dla prowadzenia chłopców. Wiadomość w biurze **Rozalii Jassuskiej** ul. Jagiellońska Nr. 5 w Krakowie. 1880 1 2

Chłopiec
z dobrego domu, ze stosownem wykształceniem **znajdzie** zaraz **umieszczenie** jako praktykant. Zgłoszenia do Chrześcijańskiego handlu „Praca“ w Tarnowie. 1875 1 3

Poszukuje się fachowego
18̇8 **człowieka** 3 3
do wyrobu i wypalania dachówki.
Bliższa wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“ p. l. 1838.

Praktykant 1839
z odpowiedniem wykształceniem, znajdzie umieszczenie w hand. drobiazgowym i galanter. pod firmą
JAN KUHN
d. **Bruno Hahn** Kraków, Grodzka 9.

Dwóch praktykantów
zamiejscowych
znajdzio umieszczenie w handlu pod firmą
Adolf Ryglicki, Kraków
Mały rynek l. 7. 1840

Ostatnie dwie piękne pokupne parcele
a to jedna obejmująca **108** sążni ☐ **narożnik,** front pod południe 30 mtr. » » zachód 18 »
druga **150** sążni ☐ front 17 mtr., głębokość 30 mtr.
są zaraz do nabycia.
Bliższej wiadomości udzieli WPan **Jan Strycharski** lub właścicielka Pani **Woyczyńska,** Kraków, ul. »Przecznica« z Krupniczej, dom W-go Bujasa. 1381 4 0

Połowa ceny kupna może zostać przy hypotece »Kasy Oszczędności miasta Krakowa.



Największy Skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA 1443
czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**
NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.
Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco
Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 1839
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

M. NIEMETZ
optyk i mechanik 1668
Kraków, Sukiennice 30,
SKŁAD APARATÓW fotograficznych
klisz i chemikalij. z pierwszorzędnych fabryk. Ceny najniższe fabryczne. Ciemnia znakomicie urządzona, do dyspoz. dla PP. amatorów.

Pijcie
tylko 1603
Anderdorfską
naturalną szczawę
najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.
Skład główny
Kraków, Jagielońska 7.

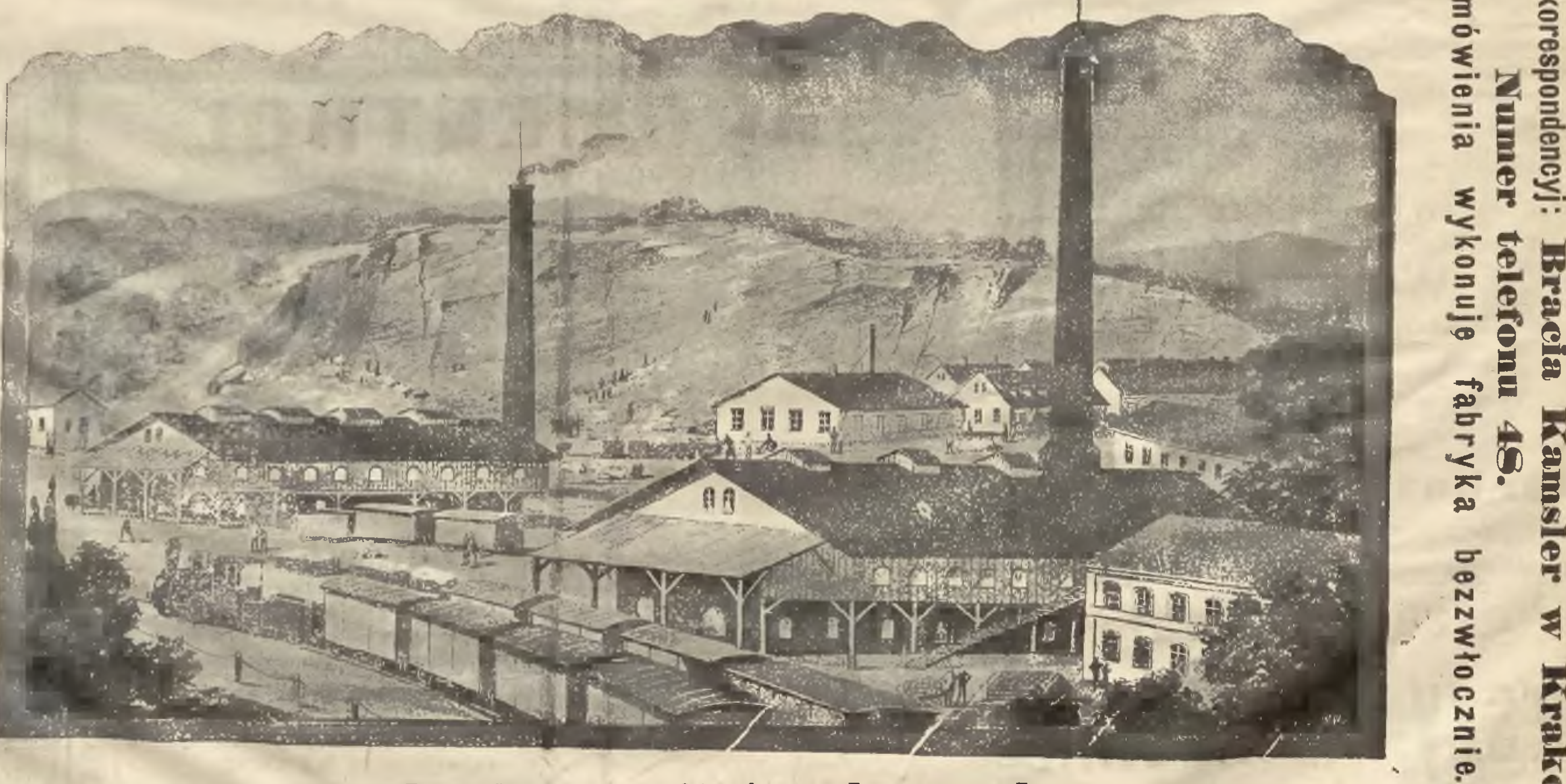
W Radziszowie 1833
są **letnie mieszkania do wynajęcia.** Bliższa wiadomość u właściciela w Krakowie. w domu przy ul. Wiślnej, 8 I ptr.

Herbata M z R
ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 1441 7 0
Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.
We Lwowie u: A. Szkowrona i ul. Jachimowskiego ul. Trybunalska

Od 1-go Lipca b. r.
znajdzie umieszczenie 1741
dozorca ekonomiczny
doświadczony rolnik
piśmienny, znający się na robotach polnych, siewnikach rzędowych i maszynach rolniczych. Zgłoszenia z dołączeniem świadectw w odpisie adresować: **Zarząd Dóbr Boguchwała koło Rzeszowa**

Wyrąb lasu bukowego.
Poszukuje się **Buków** od 35 ctm. wyżej. **Ilość nieograniczona.** — Łaskawe zgłoszenia razem z podaniem warunków i ceny uprasza się pod: **R. S. w Tarnowie.** 1722

Wapno budowlane skaliste,
Wapno nawozowe w kruszkach,
Wapno nawozowe miałkie,
uznane jako najlepsze i najwydatniejsze,



polecają po najtańszych cenach
BRACIA KAMSLER
fabryka wapna w Krakowie.

Fabryka wydaje t. zw. „Listy zamówienia“, które po potwierdzeniu ze strony Władz, że wapno sprowadzone jest do celów rolniczych, upoważniają do uzyskania opustu z opłaty za przewóz koleją. Dla Kółek rolniczych i Towarzystw gospodarczych odpowiedni rabat.

Adres dla wszelkich korespondencyj: **Bracia Kamsler w Krakowie, Numer telefonu 48.** Wszelkie zamówienia wykonuje fabryka bezzwłocznie.

Specjalny skład artykułów treści religijnej **KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO**
w Krakowie, — plac Marjacki Nr. 8 1431
poleca **na MIESIĄC CZERWIEC: Figury Serca Jezusowego na 1 metr** i mniejsze, obrazy i obrazki, szkaplerze i medaliki, oraz książeczki z nabożeństwem do Serca Jezusowego.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30

wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem: 1435

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce).

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17** koron i **50** hal. Taka sama oprawa w **maroquin du Levant 19** k. i **50** h. Na porto należy dołączyć **40 groszy.**



Handel Chrześcijański „Praca"

W TARNOWIE

poleca swój obficie zaopatrzony skład sztucznych nasion jak:

Żużle Thomasa w rozmaitych stopniach, biorąc zupełną gwarancję za zawartość oznaczonych % siły nawozowej.
Superfosfat (mączka kościana) z kwasem fosforowym.
Superfosfat mineralny z kwasem fosforowym.
Wyłączna mączka kościana z kwasem fosforowym.

Sprzedaje po cenach fabrycznych całowagonowych i ze swego składu po detalicznych jak najtaniej.

Polecając się łaskawym względom jako jedyny chrześcijański skład Szan. P. T. właścicielom ziem, gospodarzom i Przew. Duchowieństwu, prosi o liczne zamówienia. 1876 1 6

Dr Nieć, Franičevic i Pavičić

w Krakowie, Rynek Nr. 25,

polecają znane z dobroci

WINA WYSPIAŃSKIE

białe i czerwone

Rumy Jamajka, Śliwowicę bośniacką, Koniaki i Wina Szampańskie węgierskie

oraz znakomitą oryginalną 1742 2 0

Herbatę chińską.

Wysyłka na prowincję tranzyto. Cenniki franco i bezpłatnie.

Potrzebny zaraz

Starszy Pomocnik

do handlu delikatesów. 1878 1 3

Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod l. 1878.

Nowości muzyczne.

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wyszły: 1714 3 5

Noskowski, **Święto ognia**, fantazja choreograficzna, taniec cyganów (Czardasz) cena . . . . zł. —·60
Sieber Maurycy, **Sztafeta**, polka, cena . . . . „ —·60
Świerzyński Michał, **Purim-bal**, oryginalne melodje żydowskie, cena . . . . zł. —·60
Wroński Adam, **Irenka**, Walce . . . . „ 1·20
„ „ **Ludwik Heller**, Marsz . . . . „ —·60
„ „ **Lutnia Polska**, *część II* . . . „ 1·20
Zbierzchowski Władysław. **„Duszyczko ma"** Pieśń z operetki **„Poseł z Krakowa"** słowa L. Glatmana. zł. —·60

W księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

oraz we wszystkich księgarniach do nabycia:

Berger Hugo. Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka angielskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem. (Z wymową w języku polskim przy każdem słowie). Nowe wydanie zł. 2·—, w oprawie zł. 2·60.
— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka francuskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem. Zł. 1·30, w oprawie 1 zł. 80 ct. 1771 2 0
— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem. Wydanie drugie zł. 1·30, w oprawie zł. 1·80.

Poszukuje się letniego mieszkania dla dwóch osób z całem utrzymaniem lub bez, na 6 tygodni, od 1 Lipca br., w zdrowej okolicy w lesie lub blisko lasu niedaleko od stacji kolei. Zgłoszenia z warunkami uprasza się przesyłać jak najprędzej dla **L. S.** do portjera domu l. 15 ul. Sławkowska w Krakowie. 1859 2 3

Kupię

kamienicę II piętr., blisko śródmieścia do 30 000 zł. — Zgłoszenia tylko pisemne p. adr.: **L. S. 81** dział inser. „Głosu Narodu". 1855

Jest do sprzedania

parę kamienic

w bardzo dobrym stanie i blisko rynku, jedna zaś blisko ogrodu strzeleckiego, bardzo ładna z wyśmienitą wodą, na bardzo dogodnych warunkach.

Bliższa wiadomość w mleczarni ul. św. Krzyża l. 7, od godz. 9 do 12 i od 2 do 4 popoł. 1811

Całe urządzenie

domowe

jest z powodu wyjazdu **do sprzedania.** 1802

Wiadomość ul. Siemiradzkiego 8.

Tartak w Krzeszowicach

ma do sprzedania około **7.000 szt. tarcic sosnowych** 35 m/m grubych a długości 4, 5 i 6 m., zupełnie suchych i zdrowych. 1816 2 3

Zamówienia przyjmuje: **Nadleśnictwo Dóbr Hrabstwa Tenczyńskiego** w Tenczynku p. Krzeszowice.

MAGIEL KORBOWA i maszyna nożna

w dobrym stanie jest do sprzedania. Kraków, Wielopole l. 10, II ptr. 1751 2 3



Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 2.

poleca:

Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, z poręczeniem trzechletniem. — **Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 1440

Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.

W Niedziele i Święta zamknięte.

Błaga o litość!

nieszczęśliwa **staruszka** zostająca bez żadnych środków do utrzymania **prosząc o wspomożenie jej** jakim kolwiek **datkiem.** — które z grzeczności przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 1877

5 pokoi,

nyża. przedpokój, na I ptr. **do wynajęcia** od 1 Lipca.

Wynajmujący może otrzymać administrację tejże kamienicy, za zniżką czynszu.

Wiadomość ul. Topolowa 23, u Pani Pachołkowej. 1814 4 5

Cukiernia i Restauracja

z bilardem,

w mieście powiatowem, pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu" pod l. **1879.** 1

Praktykanta

z dobrego domu z drugiej klasy gimnazjalnej, przyjmie do handlu drobiazgowego przy kolei, **Filous, Stanisławów.** 1863

Dworek

o 3-ch pokojach i kuchni, w górzystej (550 m. nad poz. morza) i leśnej okolicy położony **na czas letni tanio do wynajęcia.** Kościół i poczta w miejscu, doktor i kolej w pobliżu. Bliższej wiadomości udzieli „Zarząd gospodarczy **w Łętowni** pod **Jordanowem**". 1874 1 6

Poszukuje się kupna lub dzierżawy

domku z ogrodem

w bliskości Krakowa. Zgłoszenia listowne proszę adr. pod lit. **A. Z.** p. rest. **Podgórze.** 1870

Kawiarnia

pierwszorzędna, w wielkiem mieście garnizonowem na prowincji, z 4 bilardami, składająca się z 5 salonów i dwóch pokoi do gry, jest od 1-go sierpnia b. r. pod bardzo **korzystnymi warunkami do nabycia.** Adres poda dział ins. „Głosu Narodu" p. l. **1881.** 1 6

Sprzedam fortepian

krotki, **z karnesem** za 80 złr. RAABA stroiciel, Krakow, ulica Grodzka l. 18. 1846 2 3

Kupiec

rzetelnego charakteru **poszukuje** posady agenta, podróżującego lub incasenta. — Zgłoszenia dla kupca **L. W. 258** post. r gł. poczta Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1836 2 3

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** złr. **50** ct. w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 1799 27 0

HERBATA Z BRODÓW.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.



1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . . . złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlepsz. „ 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginaln. opakow. „ 3.50
1 funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych „ 1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco każdej stacji 9·—

HERBATA Z BRODÓW.

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 1436

Zakopane różne mieszkania **na Grabówce**, na sezon letni lub na cały rok.

Stajnia i wozownia Staszyca 12, Garncarska 7, magazyn i piwnica Gołębia 3, skład św. Gertrudy 1. 5. Krupnicza 8 i 11. Studencka 259.

Sklep Zwierzyniecka 21 i 5 Franciszkańska 1 od Brackiej, św. Anny 5. św. Gertrudy 5, Grodzka 50 Radziwiłłowska 29, Retoryka 10, Florjańska 5. piekarnia Krakowska 43.

Pokój z meblami lub bez: Sławkowska 20 II piętro, Gołębia 16 II p., Poselska 8 part., św. Jana 1 II p. Podwale 2 II p., Bosacka 11 part, Kanonicza 16 part., Zwierzyniecka 5 II p., Basztowa 27 II p., Szewska 23 II p., św. Gertrudy 7 II p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Dietla 101 II p. Rynek 44 III p. Karmelicka 31 II p. i 43 I p, Gołębia 5 part., Długa 7 I p. Basztowa 27 part., Garncarska 14 part.

Pokój i kuchnia: Czysta 15 I p., Szlak 57 I p. Sienna 14 I p. od plant., Retoryka 2 II p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Studencka 255 II p. i part. Pawia 8 III p., Kanonicza 12 II p., Dietla 74 part, Basztowa 18 II p. Krupnicza 8 I p., św. Jana 18 III p. Staszyca 10 I p., Michałowskiego 74 I p. św. Anny 9 I p, Łobzowska 22 part., Grodzka 14 III p. Batorego 20 III p., Radziwiłłowska 29 part., Krupnicza 8 I p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Grodzka 14, i 36 I p., Szewska 23 I p. Blichowa 6 II p. Studencka 255 par. Starowiślna 21 II p. Staszyca 10 I p., Zwierzyniecka 25 I p. 21 II p., 9 I p. i parter, Michałowskiego 72 I p z ogródkiem lub bez i 74 part. i 75 II p. Loretańska 4 I p. Szlak 55 I p., Biskupia 38 I p. Stachowskiego 81 II p. Pędzichów 21 I p., Bernardyńska 9 par. i II p. Kapucyńska 3 III p. Radziwiłłowska 27 II p, Długa 50 II p. Krupnicza 9 part. Stradom 2 I p, Niecała 14 II p., Retoryka 2 I p. i 5 II p., św. Jana 28 I p.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 21 II p Starowiślna 23 II p Podwale 9 part. Radziwiłłowska 6 I p. i 17 part. Gołębia 14 II p. Studencka 255 I p. Grodzka 50 i 55 I p., św Jana 16 II p. Pędzichow 6 II p, św. Anny 9 I p., Graniczna 9 II p., Reformacka 7 II p., Karmelicka 38 par. i I p. i 46 II p., Krupnicza 9 i 11 part., Jagiellońska 5 I piętro. Czysta 7 I p. Garbarska 5 II Siemiradzkiego 23 part., Pańska 14 II p. Rynek 45 I p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia Warszawska II p. Kolejowa 1 II p., Krupnicza 16 I p. z ogródkiem lub bez. Radziwiłłowska 13 I p. Topolowa 40 I p., Szczepańska 3 II p. Wolska 19 part. Czarnowiejska 47 I p., z ogródkiem. Studencka 15 II p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia Stradom 2 I p., Szlak 40 part. z ogrodem, Batorego 12 I p.

7 pokoi, przedp. i kuchnia: Łobzowska 22 I p. z ogrodem, Podwale 10 z ogrodem lub bez. Szpitalna 19 I p. Straszewskiego 21

9 pokoi, przedp. kuchnia Florjańska 32 I p. Poselska 9 II p. Szpitalna 40 I p.

Zdolny kandydat nauczycielski

z IV kl. gimnazjalną **poszukuje lekcyj** począwszy od normalnych, włącznie do III kl. gimn. od 10 czerwca do końca wakacyj lub dalej. Przyjmie także pisanie w jakimś biurze w Krakowie lub na prowincji. Adres poda dział inser. „Głosu Narodu". 1832 2 2

Bryndza górska

codzień świeża, jak węgierska, faska 5 klgr. 2·28 złr. **Bulljon** po 5, 6 i 7·50 złr. kilo. **Dwór Łapszyn p. Brzeżany.** 1825

Zakład fotograficzny

A. SZUBERTA w KRAKOWIE

potrzebuje 1823 2 3

uzdolnionego pomocnika.

Pisarz gospodarczy

potrzebny od 1-go lipca. Zgłoszenia przyjmuje do 20, podpisany **Zarząd Dóbr Piekary** 1850 poczta Liszki.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.